



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 30 (1038)

DNIA 8 KWIETNIA 1935 ROKU

ROK XV

Nagły zgon ś.p. płk. dr. Osmólskiego

Nieżywa, triumf Poznania

Siedem tytułów pięściarskich w rękach jednego miasta, ósmy zdobywa dla Warszawy też poznańczyk Piłkarze Ruchu demonstrują wspaniałą formę

Przez to zmniejszać wielkich zasług Seweryniaka dla polskiego pięściarstwa.

Prezes Linke bilansuje wyniki mistrzostw

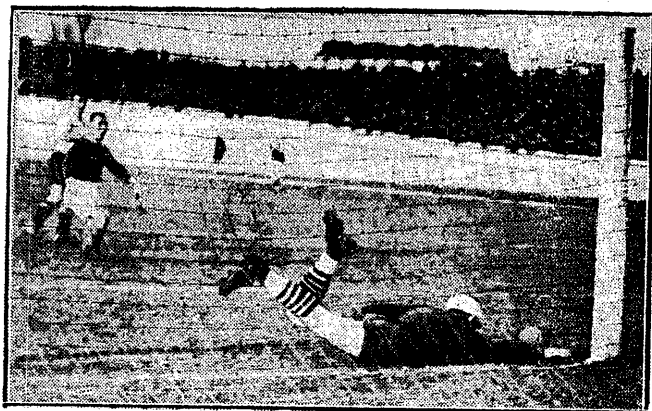
POZNAN, 7.4. — Tel. wł. — Po skończonych zawodach zwrócił się do prezesa PZB mec. Linkego z prośbą o wypowiedzenie opinii o odbytych mistrzostwach. P. prezes Linke w ten sposób sformułował swoje uwagi:

— Ilościowo zawody wypadły imponująco, organizacyjnie bardzo dobrze. Publiczność, niestety, nie dopisała, gdyż przypuszczałem, że finały przyniosą komplet i zawiadłem się. Również słabsza, niż oczekiwałem, była frekwencja na przedbojach i półfinałach.

Wszyscy zawodnicy wykazali dużą ambicję i dyscyplinę. Niektóre walki stały na bardzo wysokim poziomie, część — na dobrym, były jednakże takimi, które uważam za niegodne mistrzostw Polski.

Mistrzostwa wykazały zupełną supremację Poznania. Świadczy to o tym, że technika najdalej zaprowadzić może zawodnika; pięściarze poznańscy całkowicie opanowali sztukę pięściarską, przechodząc bez trudu i w doskonałej formie przez wszystkie kola.

Znaczący postęp zrobiła Warszawa. Śląsk, który ostatnio przechodził okres depresji i dezorientacji organizacyjnej i sportowej, podciągnął się znowu. Słabo wyszła



ROBINSONADA KORNIEJEWSKIEGO podczas meczu Garbarnia — Polonia 4:1. Pierwszy od lewej autor strzału Pazurek 1; przed nim Seichter.

Łódź, wydaje mi się, że w tym okręgu potrzebny jest trener i dlatego dobrze się stało, że jedzie tam Smith.

Stosunkowo dobrze wypadły Wilno, Białystok, a częściowo i Kraków. Sędziowie bardzo dobre, orzeczenia sędziów były słuszne i trafne. Sędziowie w ringu spełnili swe zadania, niektórzy z nich byli jednak za mało energiczni.

Przechodząc do walk finałowych stwierdzić muszę, że walka Czortek — Sobkowiak była zasadniczo remisowa. Wygrał Sobkowiak, gdyż mistrzostwa toczyły się w Poznaniu. W Warszawie, wygrałby również dobrze Czortek i byłoby też w porządku.

Szkoda, że nie doszło do walki z Krzymińskim: pomocznym zaprzęgnięciem się dobrze i będzie zaliczony do grupy olimpijskiej.

W wadze półciężkiej Polus zdecydowanie pokonał Forlańskiego, gdyż odnalazł swą dawną formę i, zaprezentował bardzo wysoki poziom techniczny.

Sibiński w lekkiej był lepszy od Kajmra. Kajnar zyskał dużo na przesiedzeniu do wagi lekkiej i przynuszać należy, że będziemy mieli w nim również dobrego zawodnika w tej wadze jak w półciężkiej.

Misuriewicz słusznie wygrał z Seweryniakiem, będąc przedwzrostem silniejszym w trzeciej rundzie, kiedy Seweryniak odebrał całą porcję celnych ciosów. Może i lepiej nie stało, że zwyciężył Misuriewicz, gdyż jest to zawodnik młody i z przyszłością. Nie chcemy

przez to zmniejszać wielkich zasług Seweryniaka dla polskiego pięściarstwa.

W wadze średniej wygrał zdecydowanie Majchrzycki. Chmielewski popełnił zasadniczy błąd, że chciał wygrać walkę przez k.o. Zapalał się i, przegrywał, gdyż punktował Majchrzycki. Walka na najwyższym poziomie: z obu zawodników możemy być dumni. Szkoda, że Chmielewski zapominał się po meczu, że zeszedł z ringu, nie czekając na nagrodę. Tomaszczuk należy do tego, co usprawiedliwia, że przykładał do tego spotkania niezwykłą wagę, a wynik wstrząsnął nim.

W wadze półciężkiej nie mamy godnego reprezentanta. Obaj zawodnicy stali na niskim poziomie technicznym, a mistrz polski Szymura ciężko reaguje na ciosy przeciwnika.

Waga ciężka — to jedno tylko nazwisko — Piłat.

(St. Śliw.)



KOMISJA NADAWCZA WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ ZA ROK 1934. Od lewej p.n.: Al. Olchowicz, Sikorski, Muszałówna, płk. Głabisz, płk. Kiliński, dr. Orłowicz, dr. Rogalski, dr. Szulc, pphk. Missurro. Stoi kpt. Uhacz.

21 bramek kształtuje tabele ligową

Dwadzieścia i jedna bramka przyniosło w piątek pięć ligowych meczów niedzielnych. Dwa wyniki po 4:0, dwa po 4:1 i jeden 2:1 zgromadziły po stronie zwycięzców — Garbarnia, Ruch, Warta, Wisła i LKS 18 goli, a po stronie pokonanych — Polonia, Pogoni, Cracovii, Śląska i Warszawianki — tylko trzy bramki.

Co wyniki te, a raczej przebieg poszczególnych meczów mówi. A więc przedewszystkiem, że Ruch jest już we wspaniałej formie, że jest mistrzem Polski w całym słowa tego znaczeniu i że tylko jakieś kataklizmy mogłyby drużynę z Wielkich Hajduków pozbawić trzeciego z rzędu zdobycia tego tytułu.

Drugim niedłukem pocieszający nadszedł z Poznania: Warta odpuściła

swą drużynę b. szczęśliwie, czego nie stety, nie można powiedzieć o Cracovii.

2 OFIARY WYŚCIGU AUTOMOBILOWEGO.

PARYŻ, 7. 4. Tel. wł. Wyścig górski w Chateau Thierry na dystansie 1-km, zakończył się tragicznie. Samochód Włocha Cattaneo wpadł w tłum, zabijając dwie osoby i raniąc kilkanaście. Kierowcy nie się nie stało. Wyścig był rozegrany według nowej formuły: dystans 1 km., start stojący; kierowca musiał zatrzymać samochód na mecie. Zwyciężył Benoist na 5-litrowym Bugattim w czasie 30,4 sek., a więc z przeciętną szybkością 118,421 km. na godz.

WIELKI WYŚCIG MOTOCYKLISTÓW

BERLIN, 7. 4. Tel. wł. Wyścig motocyklowy w Eilenriede pod Hannoverem wygrał w klasie 500 ccm. Mansfield (DKW) w 1:16:36,3 (średnio 115,6 km. na godz.), bijąc o 9 sek. czterokrotnego zwycięzcę Bauhoffera na DKW. W kategorii 350 ccm triumfował Anglik Mellors na NSU z szybkością 108,3 km. na godz., przed swym rodakiem Tyrell Smith (AJS). Kategoria 250 ccm.: 1) Geiss (DKW) 101,3 km. na godz., 2) Klein o 30 sek.

Więści z boiska. Wisły donoszą, że drużynie Kolarczyków ciągle jeszcze daleko do takiej taktyki choćby formuły, oraz że Śląsk, jakkolwiek zbyt mało umie, aby konkurować ze swym sąsiadem Ruchem w walce o palme pierwszeństwa, umie jednak zbyt wiele, aby nie odbierać w przyszłości punktów swym starszym kolegom.

Mecz Łódzki przyniósł jedną tylko ciekawą nowinę: że trener łódzian Celster wyznaje stosowanie w grze napadu systemu W. Eksperyment niewątpliwie ciekawy; chodzi tylko o to, czy łódzicy LKS wytrzymają fizycznie owo nieustanne cofanie się do tyłu, a potem podwójnie szybkie parcie do przodu.

Zawody warszawskie przyniosły pod każdym względem, poza kasą smutne refleksje na temat Polonii. Jedno jest jeszcze: o ile zespół stołeczny nie poczyni generalnej zmiany linii napadu, nie może nawet myśleć o pozostaniu w Łodzi.

Dziś, kiedy widzieliśmy już wszystkie 11-cie drużyn ligowych w boju, możemy powiedzieć, że w formie znalazły się Ruch, Legia, Warta, a częściowo Garbarnia i Pogoni. Między niemi też rozegra się pewnie walka o wiosenne mistrzostwo Ligi.



FINALISCI WAGI KOŁUCIEJ na mistrzostwach Polski: Wirski (Poznań) i Krzymiński (Poznań).



DOROBA (WARSZAWA) I SZYMURA (POZNAN) zetknęli się już w przedboju, który był faktycznie finałem mistrzostw Polski.

Sport polski w żałobie

W niedzielę, późnym wieczorem, nadeszła do stolicy smutna wiadomość o zgonie długoletniego dyrektora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego płk. dr. Władysława Osmólskiego.

Płk. dr. Osmólski był jednym z najwybitniejszych działaczy wychowania fizycznego w Polsce. Pierwszy dyrektor C. I. W. F., został ostatnio przeniesiony z Warszawy do Poznania na stanowisko dyrektora tamtejszej szkoły sanitarniej.

Przed niedawnym czasem został on zaproszony przez rząd liberyjski na stanowisko naczelnego lekarza w tym kraju, siedzibie śmiertelności malarji. Dr. Osmólski był jednym z najwybitniejszych lekarzy tej choroby.

Wczoraj właśnie rozpoczął swą po-

dróż do Liberji. Ledwie jednak przekroczył granicę polsko-niemiecką poczuł się słabo. Wyniesiono go z pociągu na jednej z małych stacyjek niemieckich, na której zakończył życie.

Płk. dr. Osmólski był jednym z pierwszych dziennikarzy sportowych w Polsce; przed kilku laty redagował „Stadion”.

Wisła - Śląsk

4:1, w Krakowie

Warta - Cracovia 4:0, w Poznaniu

Garbarnia-Polonia 4:1, w Warszawie

Ruch - Pogon 4:0, w Hajdukach

L.K.S.-Warszawian. 2:1, w Łodzi



12-te Z RZĘDU ZWYCIĘSTWO ODNIOŚŁA ÓSEMKA CAMBRIDGE nad Oxfordem, podczas dorocznego regatu na Tamizie w Londynie.



DWIE DOBRE MUCHY Jarząbek (Śląsk) i Sobkowiak (Poznań), zetknęli się w przedboju mistrz. Polski. Wbrew logicznej wzrokowej zwyciężył ten młodszy.

Raz jeszcze od początku...

Ogólne wrażenie z pierwszego wieczoru mistrzostw pięściarskich Polski

Poznań, piątek.

Dwa nokauty na 23 walki pierwszego dnia mistrzostw, to rzeczywiście procent nieduży, świadczący, zdawałoby się, o wyrównaniu klasy pięściarskiej we wszystkich ośrodkach Rzeczypospolitej. Tak jednak nie było. Różnica w dalszym ciągu jest ogromna, większa może nawet, niż w latach poprzednich. Balast pięściarskiej miernoty jest nadal poprostu nie do strawienia. System losowania przeciwników stwarza sytuację przykre, niesprawiedliwą i krzywdzącą lepszych zawodników. Ten system ulec musi zmianie, bo dzisiejszy stan rzeczy nie wróży rychłej zmiany na lepsze.

Pierwszy dzień walk, trwający okrągłe 6 godzin (!), dał widząc krótkie tylko momenty prawdziwie wartościowego widowiska i długie kwadransy bijatyki, mogących zniechęcić najzagorzalszych entuzjastów.

Już pierwsza walka Jarzabka (Śl.) z Wysockim (Pom.) była mocno błada. Ślask zwyciężył, ale ani jedna ze swoich anemicznych akcyj nie potrafił zaimponować. Chwilę odroczenia wzięli wieczorek (W.), który rozciągnął Nieprza (Lw.) pokazywając nokautem. Gwałtowna seria w tułów, suchy upercut w żołądek i klasyczny strzał w szczękę, uśpiły łowianina jeszcze na stojąco. To była „czysta robota”. Później znówu poziom pierwszego kroku w walce Góreckiego (B.) ze Stanem (L.).

Pierwszej sensacji doczekaliśmy się w walce koguciej. Wirski pewnie, choć nieznacznie pokonał Spodenkiewicza, faworyzowanego na mistrza Polski. Łódzianin był zupeł nie bez wyrazu, bez szybkości, bez klasy. Duszenie wagi, które jak mowa zarza trawi szeregi łódzkiej gwardii pięściarskiej, sprzątnęło pierwszą ofiarę. Potem znowu miernota w zwycięskiej walce Wojsławskiego nad Nowickim. Jeszcze niedz niejse widowisko, to walka piorkowców Piotrowicza (B.) z Kowalskim. Białostoczanin wygrał niesłusznie. Furja jego bezsensownych ataków znalazła w kolegium sędziów aplauz niewytłumaczony.

Nareszcie pierwsza „wielka” walka. Polus — Chrostek. To należało szlifować! Najwspanialsza, najskuteczniejsza defensywa, jaką widział polskie ringi. Chrostek bił w powietrze, trafiał każdym natarciem w próżnię, był beznadziejny w swojej furii, jak małe, rozłoszczone dziecko. Polus porwał wybredną poznańską widowinę, która zapomniała mu nawet dezerżę do szeregów stolicy. Jego side — stopy były wykonane klasycznie. Zniknął, jak cień, pozostawiając na dawnym miejscu tylko pięść, która co sekundę lądowała na szczękę przeciwnika. Przez obronną linię prostych ciosów Chrostek nie przeszedł ani razu. Krakowianin stracił w końcu całą fantazję, rezygnując z dalszych ataków na

nieuchwytne przeciwnika. Polus go wypunktował, wyczerpał, zdekla sował.

Woźniakiewicz, chyba także daleki od swej najwyższej formy, nie bez trudu pokonał dzielnego Ackermana. Bąkowski zato ze śmieszną łatwością unieszkodliwił silnego Bienstocka (L.).

Potem znowu przyszła wspaniała walka Kajana z Banasiakiem. Ło-

dzianin ruszył „na wojnę” zostawiając w łaźniach, pod kocami i w czasie głodowych dni, 7 kilo (!) nadwagi, razem... z połową swego ducha. Mimo to walczył dobrze, nawet bardzo dobrze. Kajana był jednak znowu dawnym mistrzem. W wyższej wadze odzyskał wszystkie swoje dawne wartości. Parł naprzód szybko, odważnie, z przytomną pasją. Wytrzymał tempo, które w o-

statnie starciu było wprost furjacie. Celemi prostymi z obu rąk uderzał w twarz przeciwnika, przetrzymując żywiołowe, szaleńcze ataki łódzianina.

Dawny mistrz Siński pokonał Krawczyka (Śl.), który jednak zaprezentował się więcej niż dobrze. Potem oklaskiwaliśmy jeszcze młodzieńczego Maję (B.), który zwyciężył Orlicza (Wil.), dzięki inteligent-

nej walce, wróżącej mu bardzo o biecującą przyszłość. Maj był tego dnia najmilszą niespodzianką, przegraną przez prowincjonalne ringi.

W półśredniej najpierw niemrawe zwycięstwo Bienieka nad Bielem i skandaliczna bijatyka Jodłowskiego (zwycięzca) z Bilem, potem nowa bomba: Misiurewicz, ni stąd, ni zowąd, zabłysnął królewską formą. Poszedł na Taborka, jak tygrys. Z miejsca zasypał go gradem straszliwych strzałów. Taborka nie wytrzymał, pod koniec starcia był już w pełnym odwrocie. Pierwsza minuta drugiej rundy przyniosła zakończenie: lewy sierp w żołądek, a potem swing, który uszczęśliwił Taborkę spadł niecierpliwym. Łódzianin padał, jak ścięte drzewo, jak rozzerwany dywan, mitem. Wali czaszką w ring. Nieprzytomnego, z wywróconymi oczami, wynoszą go z ringu. Liczyć go „10” było bezsensowne.

Waga średnia. Zaczęło się od niesamowitego rznięcia, jakie dostał Kolonko od „Chmiela”. „Majchre” pościł się natomiast porządnie, nie spodziewanie dobrym Kurką (Śl.), który nie raz i nie dwa „zajechał” go dotkliwie. Lewandowski w prochu i w pył rozniósł Sarnowskiego (Pom.), który pokazał nieludzką dąprawy odporność.

Krwawa reżnia rozpoczęła kategorię półciężką. Wystrach „redni” rozbil Morawę tak, że krew z ust nieszczęśliwego, choć bohatera, skiego krakowianina, płynęła strumieniem. Potworna, dramatyczna walka. Jaka szkoda, że Wystrach „ślaską pantera”, tak mało u niego wykreślać ze swych fantastycznych fizycznych możliwości! Zwycięstwo Węzera nad Urbanem było bezhisto rorji, podobnie, jak i Leonika nad Krawczakiem. W obu tych walkach widzieliśmy poziom, kompromitujący instytucję mistrzostw.

Następne spotkanie, to bezspornej finał kategorii półciężkiej. Doroba przegrał z Szymurą. Pogromca Zehetmayera był cieniem siebie. Przetrzynany, zaciął wszystkie zdobycze ostatnich miesięcy. Bił nie celnie, powoli, nudnym, nieskutecznym szmatem. Na nic się nie zdało dyktando Sztammy, Szymura natomiast reagował na każdy rozkaz „dyszlami” z obu rąk. Poznańczyk podciągnął się ogromnie. Dwie pierwsze rundy przyniosły Szymurze nieznaczny przewagę. W trzeciej Doroba zaczyna się nieco rozkręcać i w chaotycznym zwarciu uzyskuje wreszcie przewagę nad tracącym siły przeciwnikiem. Wtedy pada gong — o 40 sekund wcześniej! Warszawa zakłada protest. 9 minut i 20 sek. walki dało wynik raczej remisowy, ale Doroba nie może się czuć pokrzywdzonym zwycięstwem swego przeciwnika.

Ostatnia walka, ukończona o drugiej w nocy, przyniosła zasłużone, choć minimalne zwycięstwo doskona le walczonego Mizerskiego nad Władem.

Decyzję sędziowską w ogromnej większości przykładał sprawiedliwie. Sędziowie w ringu wszyscy ślali, z wyjątkiem Zapiłki, który przeważał walki celując, zdobywając zaufanie i sympatię zarówno zawodników, jak i całej widowiny.

W. Trojanowski.

Sobota: pierwszy mistrz traci tytuł

Krzemiński el. minuje Rogalskiego. Z łódzian pozostaje tylko Chmielewski. Powtórzenie meczu Piłat-Mizerski

W sobotę przez ring w Poznaniu przebiegło się 46 zawodników, którzy stoczyli 2 walki, podczas gdy dwóch osiedzieli w ringu regulaminem przewidzianą minutę, by bez walki przejść do następnego kola. Lekarzy bowiem nie dopuścili do walki Piotrowicza z Białogostką, który ma uszkodzoną szczękę. Misioryn (Poznań), który już w przedbojach wyciągnął los wolny, przeszedł bez walki do półfinałów. Nie dopuszczono również Wystracha spowodu ropnego zapalenia działy i uszkodzenia prawej ręki, na czym skorzystał Węzner (Pomorze).

Walki drugiego dnia stały na znaczenie wyższym poziomie, aniżeli dnia poprzedniego, chociaż nawet jeszcze i w sobotę były spotkania beznadziejnie słabe. W dalszym ciągu niestety musimy podtrzymywać to, co stwierdziliśmy już w ostatnim numerze, że w chwili obecnej beznadziejnie przedstawia się waga półciężka. Bezapalcynym mistrzem w tej kategorii byłby... Karpinski, gdyby był stał w wadze półciężkiej, zamiast średniej, gdzie po pięknej walce w półfinale uległ Chmielewskiemu. Nie wiele lepiej od wagi półciężkiej przedstawia się waga ciężka, no i kogucia.

Pierwszym mistrzem, który stracił tytuł był Rogalski, pokonany przez Krzemińskiego (Pomorze). Podobnie jak Banasiakowi i poznańczykowi ro bienie wagi nie wyszło na dobre i przysuszać należy, że poezna się on definitywnie z dotychczasową kategorią mimo, że w wadze piorkowej wobec niskiego wzrostu też zapewne nie wiele zdziła.

Na talenty zupełna posucha i już po sobotnich walkach z całą stanowczością można stwierdzić, że tegoroczne mistrzostwa Polski nie ujawniły żadnej rewelacji.

Sobotnie walki w całej jasności odsłoniły niemoc Łodzi. Na trzech zawodników w tym dniu startujących tylko Chmielewski dotarł do finału. On też jedyny reprezentuje obecnie łódzki bok w jego dawnej świetnej formie. Z poznańczyków odpadli tylko Rogalski i Lewandowski, który walczył z Majchrzyckim, podczas gdy dziewięciu przeszło do dalszych walk. Na 10 walczących Warszawię, 6 zwyciężyło. Z Krakowa jeden wygrał i jeden przegrał, Wilno 2 i 2, Śląsk: 2 i 2, Pomorze: 1 i 1. Obaj startujący łowianowie przegrali swe walki, białostoczanin przegrał wszystkie trzy, podobnie i trzech lubliniacy.

Rozstrzygnięcia sędziowskie naogół słuszne. Drobne zastrzeżenia można mieć jedynie co do przyznania zwycięstwa Matuszkowski nad Janczakem.

Wśród sędziów ringowych słaby był p. Wiener z Katowic, który zbyt dużo zajmował się tem, co się dzieje poza ringiem. Nie jest zadaniem sędziów ringowego zwracania uwagi na okrzyki publiczności i zwracanie się do niej przez podnoszenie ręki. Sędzia ringowy winien zawsze mieć zawodnika przed oczyma. Nieuwaga p. Wienera zemściła się przy rozstrzygnięciu w

wadze ciężkiej, gdzie w drugim starciu p. Wiener wyciszył Mizerskiego mimo, że Warszawianin przy 9 stał go tów do walki; p. Wiener jednak tego nie widział, obserwując sędzię mierzącą czas, który wystukiwał sekundę. Założony przez Warszawę protest został przez komisję odwoławczą uwzględniony i walka Piłat-Mizerski została powtórzona w niedzielę w południe.

Czwierćfinały wagi muszeli dały następujące wyniki: Sobkowik (Poznań) pokonał Jarzabka (Ślask). Po pierwszym starciu wyrównanym, Sobkowik ujmując inicjatywę w drugim i nie oddając jej już do końca. Wieczorek (Warszawa) po bardzo ładnej walce zwyciężył Góreckiego (Białystok). Czortek (Warszawa) wysoko pokonał bardzo dobrze zapowiadającego się Sanderę (Wilno) oraz Szczurek (Kraków) niespodziewanie lecz nieznacznie zasłużył pokonał Głube (Łódź). Krakowianin, na swoją wagę bardzo wysoki, przewyższał Głube niemal o głowę. Po pierwszym starciu łódzianina, i dru-

giem wyrównanym, w trzecim niepo dzielnie na ringu panował Szczurek, który bił celnie i skutecznie.

W wadze koguciej „Wirski” (Poznań) przeważając przez wszystkie starty wysoko pokonał Wojsławskiego (Lublin). Krasnopiórów (Wilno) technicznie bardzo słaby, zwyciężył jeszcze słabszego Veitda (Lwów). Bardzo blado wypadł Rogalski (Poznań), który pozwolił się wysoko wypunktować przez Krzemińskiego (Pomorze), dysponującego tylko lewym swingiem. Przez dwie rundy wysoko punktował Krzemiński, w trzeciej Rogalski umieszcza cios na szczękę przeciwnika, który jest „groggy”. Mistrz Polski jest jednak tak wyczerpany, że nie umie tego wykorzystać. Niewątpliwie nie bez wpływu było tu robienie wagi. W ostatnim ćwierćfinale w tej wadze Maleckiemu (Warszawa) przyznano zwycięstwo nad Nowakowskim (Ślask), który był naszym zdaniem pię ściarzem lepszym.

W piorkowej: Polus (Warszawa) po konal po niezwykle zacieklej i ambi-

W Krakowie — po dawnemu

Gen. Mond znów na czele K. O. Z. P. N.

KRAKÓW, 7.4. — Tel. wł. — Walne zgromadzenie KZOPN zapowiadało się bardzo burzliwie. Szereg demonstracyjnych wniosków, skierowanych do przeciwników zarządu, czy przeciwników członków, zapowiadał groźne scysie. Stało się jednak inaczej. Nie było burzy, nawet ani jedna kropka deszczu nie spadła na głowy, którzy z władzów piłkarskiej podawali się.

Groźni opozycjoniści okazali się garstką działaczy z małej prowincji. Wyniki prac komisji dyscyplinarnej, badającej ich zarzuty, położyły nareszcie kres pogłoskom „godzącym w cześć niektórych działaczy krakowskich”. Wybor i przyjęcie „mandatu” przez Gen. Mondę zostały z dużym zadowoleniem powitane przez zdrową część opinii, odgadzającą się od garstki domorosłych malkontentów.

Zebrań zajął więc prezes KZOPN starosta dr. Wnek, który stwierdził, że reprezentantów jest 45 klubów. Skolei przystąpiono do porządku dziennego t. j. do wyboru prezesa. Imieniem zarządu wyniła kandydatura gen. Mondy. Wnioski formalne odnośnie sposobu głosowania przedstawili jedynie dwaj delegaci tarnowscy, po czym przystąpiono do wyborów. Kandydatura gen. Mondy uzyskała 514 głosów. Głosowali przeciwko niej jedynie reprezentanci kilku małych klubów z Tarnowa i okolicy. Na tem walne zgromadzenie zostało formalnie zamknięte.

Skolei przybył do sali obrad p. gen. Mond, który oświadczył, że dzięki temu za wybór i przyjęcie go, co wywołało długotrwałą burzę oklasków. Prezes zapewnił, że będzie przestrzegał,

by nie było w związku żadnych nadużyć lub protekcji.

Skolei przewodniczący komisji dyscyplinarnej dr. Wojakowski podał do wiadomości, że komisja stwierdziła, że wszelkie zarzuty przeciwko p. Marszałkowi i red. Statutowi są bezzasadne. Przewodniczący wydziału i dyscypliny wyjaśnił, że sprawa rzekomego pokrzywdzenia 16 p. p. w Tarnowie powstała z winy szerszorocznych władz tarnowskich, a nie z winy Krakowa, poczem konferencja została zamknięta.

KRAKÓW, 7.4. — Tel. wł. — Na walnym zgromadzeniu KZOPN obecny był również delegat PZPN p. inż. Kuchar, który w rozmowie z naszym korespondentem wyraził zadowolenie ze spokojnego przebiegu obrad. P. inż. Kuchar omówił również w Krakowie sprawę obozu dla najlepszych piłkarzy Krakowa. Oboz ten będzie podzielony na dwie części. Pierwszą t. j. kurs dla najlepszych graczy w ilości 25 do 30 na celu podciągnięcia do najlepszej formy reprezentantów Krakowa, drugą przewidzianą jest dla graczy młodzieży, mających tworzyć narybek orkadry instruktorów. Oba obozy prowadzić będzie trener Otto, któremu do pomocy dodany będzie znany piłkarz Kosok.

KRAKÓW, 7.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A przyniosły w Krakowie pierwszą sensację większego formatu. Oto eksklawowa drużyna Podgórze przegrała z rezerwą Wisły w stosunku 0:2 (0:1).

Wodza — Legia 1:1 (0:1), Unia — Olza 1:1 (0:0). Nadwiślan — Garbar-

nia 1:0 (1:0).

JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBEDE ŚWIAT

Powieść

I Schmeling znowu stracił swoją posadę. O nową nie było łatwo. Pracy nie można było znaleźć, chleba nie można było dostać, radości nie było widać. Wojna się kończyła w atmosferze krańcowej nędzy całych Niemiec.

A już w Hamburgu było najgorzej. Miasto portowe, od czterech lat bezrobotne, zajęte tylko polerowaniem beczynnych torpedowców, miasto handlowe bez handlu, miasto międzynarodowe bez cudzoziemców, miasto milionowe — bez ludności.

Było tak źle, że nie było nawet za co sprawić sobie tytoniu do marynarskiego kapiucha czy zafundować jednego papierosa... Wykorzystał sytuację nałogowców Schmeling, człowiek bez nałogów, i rozpoczął domową fabrykację papierosów z okurków, zbieranych w rynsztokach i śmietnikach.

Pierwszą poważną posadą było stanowisko akwizytora biura ogłoszeniowego przy „Hamburger Fremdenblatt”, największym i najbardziej rozpowszechnionym dzienniku lokalnym.

Wtedy właśnie miała miejsce jego pierwsza poważna walka, a właściwie — akurat wówczas, nie dotrzymał poraż pierwszy kontraktu na mecz.

Miał lat 18-cie, grał w bramce trzeciorzędne go klubu dzielnicowego, uprawiał z zamiłowaniem i powodzeniem zapasnictwo. Robił postępy tak znaczne, że wreszcie zaproponowano mu

walkę z silniejszym i „sławnym” przeciwnikiem. Był to może sam mistrz klubu...

Przyjął. Wstał w niedzielę o szóstej rano, by odbyć ostatni trening. Matka wybaluszyła oczy.

— Co się stało, na litość Boska! Zwykle do budzić się ciebie nie można, a teraz... Max nie nie odpowiedział. Wzruszył ramionami: nie wielkiego! Przecież się trochę...

Brak odpowiedzi umocnił podejrzenia matki. Coś wisiło w powietrzu. Czyżby pojedynek? Trzeba było przeszkodzić za wszelką cenę!

Mistrz świata został podstępem zwabiony do śpiżarki i zamknięty na całe przedpołudnie.

Mecz się nie odbył. Max płonął ze wstydu: jak się wytlumaczyć, co w klubie powiedzieć? Po długim namyśle wziął pióro i napisał:

Do zarządu klubu!

Upierdliwie zawiadamiam WPanów, że spowodu nieodpowiednich warunków treningu postanowiłem wystąpić z WPanów klubu.

Z prawdziwym szacunkiem...

Rzucił klub bez wahania, bez scen i tragedii. Dla niego nie była to kwestia etyki lub uczucia. W jego psychice nie istniała struna przywiązania, ani wdzięczności. On — liczył. Rachunek wykazywał, że lepiej jest porzucić kolegów i klub, z którego zresztą nie miał wielkiej pociechy, niż przyznać się do pozycji smarkacza we własnym domu. Więc poszedł...

Nie można mu nawet brnąć tego za złe, czy też przesładować zarzutem niewdzięczności, jak to przez długi czas robiono w Niemczech. Trzeba przyjmować fenomen ludzkiego charakteru taki, jaki on jest. Można stwierdzać jego wady i wady, można klasyfikować jego wartości i cechy, ale niepodobna rozpoczynać krucjaty za brak pewnych psychicznych klawiszów, tak jak nie można robić zarzutu z tego, że ktoś jest rudy lub ma zezowate oczy.

Można natomiast nie lubić zezowatych! To

też Schmeling nigdy nie był lubiany i nawet dzisiaj, po wielkim zwycięstwie, nawet wówczas przed czterema laty, kiedy był chlubą i ozdobą sportu niemieckiego, nie potrafił zjednać sobie serca publiczności. Podziwiano go, oklaskiwano, cieszone się z sukcesów — bo przecież był to jednak ten Niemiec, który udowodnił światu siłę niemieckiej pięści i hart teutońskiego ducha... Ale we wszystkich walkach, w których przeciwnikiem Maxa był Niemiec, również dobrej krwi, sympatie publiczności skłaniały się odrazu w stronę Dickmanna, Dömgörgea czy Dienera.

Katem dla Schmelinga stała się publiczność berlińska, najbardziej wzorowa i najbardziej bezstronna publiczność w Europie. Ale ta widowina, która tak sprawiedliwie odważa wysiłek sportowy, która z niespotykanym wprost obiektywizmem i bez zamroczenia oceną wyczyny zawodnika ubranego w koszulkę reprezentacyjną (że przypomnę mecz piłkarski Niemcy — Polska 1:0 w Berlinie, kiedy Rzesza schodziła z boiska wśród drwinek i śmiechu), ta sama publiczność nie oddała nigdy Schmelingowi swych uczuć i sympatii. Zdawano sobie sprawę, że jest bokserem lepszym, że jest pięściarzem wielkiej klasy, oddawano mu cesarską daninę oklasków, ale nie ofiarowano nigdy ciepła.

Koleczy również... Właściwie, Schmeling nie uznawał koleżeństwa i przyjaźni. Przeszedł przez życie otoczony adoratorami albo współnikami, przyjaciół nie miał nigdy. Nawet Hans Steinbrecher...

Tak, Hans! Nawet nie byłes nigdy przyjacielem Maxa, pomimo, że wisiates przy nim przez kilka lat. Byles mu potrzebny. Dzięki waszej znajomości Max miał ułatwiony dostęp do twojej siostry. Ale z chwilą zakończenia się flirtu z siostrą, zostały zerwane nici porozumienia i z tobą. Dzielnie pomiles służbę parawanu! Hans to była też „ofiara” Schmelinga, za którą znowu nie należy nikogo winić. Był to

chłopiec o dwa i pół roku młodszy od Maxa, szczupły, wyrosnięty, o śmiesznie wydętej klatce piersiowej i bocianich nogach.

Fikał właśnie temi nogami na piasku dzikiej plaży, gdzie w czasie upałów zbierała się cała hamburska hołota, której nie było stać na opłacenie 30.000 marek (były to najzabawniejsze czasy inflacji) za wstęp na ogrodzony teren.

Zresztą — czuli się tu lepiej! Tam „ludzie przyzwyczajeni” mogli leżeć wyłącznie tylko w nieckach, albo tylko w damskiej przegródce. Był wprawdzie oddział „familiyny”, ale nie wpuszczano tam byle kogo i przestrzegano surowo, by trykot nie miał zbyt wyciętego dekoltu lub by biodra opinała podwójną „sukienka”. Ten gruby szlaczek wprowadzony niewiedząco poczo na rozkaz policji i bademajstrów, był największym utrapieniem kąpielących się. Przechowywał znakomicie wilgoć i schnął strasznie długo, a przecież wyjął go nie było sposobu bez zwrócenia na siebie publicznej uwagi.

Tu, na plaży dzikiej, też nie wolno było obrażać moralności publicznej, ale tutaj nie było policjantów. Schupo nadbiegał dopiero wówczas, kiedy człowiek natrafił na głębie i rozpaczliwie depcząc rozkraczonymi nogami, szedł pod wodę...

Za parkanem była zresztą inna moralność. Kapanie się w spodenkach uchodziło o kilkadziesiąt metrów dalej za przestępstwo, a było najzupełniej tolerowane przez kodeks towarzyski dzikiej plaży. Tolerowane tu były również wspólne zabawy, niewinne pieszczoty, metafizyczne kontakty, które sygnalizują zbudzenie się sympatii u dwójga młodych ludzi. Tam, u państwa, było to nie do pomyślenia pod groźbą banicji. Tam, u państwa, aby oblać dziewczynę za szyję, czy uszczypnąć ją w udo, trzeba było wynająć osłonięty ze wszystkich stron („od wiatru”) trzcinowy fotel, lub też iść do łoża w kąpielowej restauracji. I jedno i drugie było kosztowne, i jedno i drugie nie było wygodne.

(d. c. n.)



Ostatnia 16-ka ustalona

porównująca walka Czortka i Wirskiego. Polus o krok od porażki. Forlański rewanzuje się Rudzkiemu



KARPIŃSKI (WARSZAWA) I CHMIELEWSKI (ŁÓDŹ)
*Pod swym spotkaniem, w gronie widzów i kolegów na widowni
i poznańskiej. Stylu stoi (obok policjanta) Aleksander Ster-
n, słynny kiedyś obrońca Turystów i Polonii warszawskiej.*

Krafcowu różnym typem jest drugi zwycięzca, Krzemieński, z Poniorza, który wylętniował osłabionego wyraźnie robieniem wagi Maleckiego. Po morzaniu mocno jeszcze prymitywny, walczył niesłychanie monotoniennie, niał jednak niewyczerpane zasoby sił fizycznych, które pozwoliły mu do końca la dować zabójcze ciosy z lewej ręki. Prawa garda tego zawodnika detonuje przeciwników zupełnie, to też Malec-ki do końca nie potrafił znaleźć sku-tecznej obrony na ciężkie swięgi w żo-ładek. Warszawianin próbuje sam sta-nąć z prawej pozycji, ale jest dziś za-pełnie osłabiony, to też w ostatniej rundzie po kilku oszałamiających ude-zeniach — poddaje się najzupełniej przegrany.

Dramatyczna przeawa miał Polus w wadze piórkowej. Po dwu nad wyzaz ciężkich walkach z Chrostkiem i Woźniakiewiczem spotkał się z Misiorim (Poznań), który dostał się do półinału po dwu walcoverach. Polus stał do walki ogromnie wyczerpany, a jego przeciwnik ruszył z miejsca narzód z dziką popostru furja. Anemicz kontry Polusa często mijają cielu, to też nie jest on w stanie powstrzymać wściekłego naporu przeciwnika. W drugim starciu warszawianin wyównuje, ale Misiorny ciagle idzie narzód, „trykając” głowa i bijąc bez wytychnienia. Zanosí się na tragedie. W ostatnim rundzie Polus goni resztkami sił, cofając się pod nieustającym naporem. Pięściarz Warszawianki opowuje się jednak z najszybszym wyłkilem i nareszcie osadza Misiornego zeregim wspaniałych kontr. Powo-

Ranne spotkania zakończone zostały półnałami w wadze półśredniej. Misioriewicz miał ciężką robotę z Bieńkiem (Śląsk), któremu sposób walki, poznańczyka, odpowiadał idealnie. Wymiana ciosów na dystans przez dwie rundy nie uwidacznie mciżej przewagi. W ostatnim starciu nadspodziewanie dobry Bieńek początkowo przeważa, ale Msiuriewicz wkrótce wyróżniony stracony teren, a pocel nym ciosie w szczękę, który na sekun de powala ślązaka na deski, uzyskuje już rosnąca przewagę aż do końca, zwyciężając pewnie. Bieńek dzielny, amblyny pięściarz ugiąć musiał się przed ciosiem i świetną kondycją swe go przeciwnika.

W ostatnim spotkaniu Seweryniak pokonał Matukowa (Włno), w jednym momencie odzyskując dawną formę. Po wczorajszej słabej walce z

KTO JEDZIE DO KOPENHAGI

Skład reprezentacji Polski na zainicjowane mistrzostwa Europy, które zregulowane zostaną w dniach 19—22 kwietnia w Kopenhadze został ustalony przez PZA w sposób następujący: kowalczyk Światosławski (Łódź), w. p. kowala Dworak (Śląsk), w. lekka Nemej (Warszawa), w. półśrednia Szajewski (Warszawa), w. średnia Galszka (Śląsk), w. półciężka Gwóźdź (Śląsk). Do 16 h. m. trwać będzie jeszcze praca reprezentacji, tego samego dnia nastąpi wyjazd z Polski. Jako kierownicy drużyny i delegaci na kongresy da prezes P. Z. A. p. Kocur i pp. Z. kowski i Wilhelm Galszka.



EKSPEDYCJA POLSKIEJ MAKABI W. DRODZE NA IGRZYSKA DO PALESTYNY.
Sztafeta reprezentacyjna Makabi 4x100: Gottliebówna, Metzendorfówna, Freiwaldówna i Gładnerówna.
Sędzia Schneider i wiceprezes Minz, w otoczeniu pływaczek Dawidowiczówny, Kandłówny i Pastorówny.

poznaczników, czterech warszawiaków, dwu pomorzan i jeden tylko łodzianin. Pewni zwycięzcy, to Piłat i chyba Szymura. W pozostałych sześciu kategorjach oczekuje nas sześć walk. Najzwyklej otwartych, może sześć niespodzianek, napewno sześć sensacji. 12 kandydatów na mistrzów korzysta teraz z ostatnich momentów wypoczynku przed chwilą walki decydującej.

W. Trojanowski.



Gratulujemy rekordzistce dysku!
Wajsówna na honorowej liście odznaczonych W.H.N.S.

Wielką Sportową Honorową Nagrodę PUWF otrzymała Jadwiga Wajsojna. Najwyższe odznaczenie dostała zawodniczka, której działalność poza boiskiem spotykała się z ostrą krytyką. To też z prawdziwym uznaniem trzeba podnieść stanowisko areopagu przyznającego nagrodę, który umiał oddzielić tak dokładnie sprawy boiskowe od prywatnych i jeszcze raz podkreślić wspaniałość apolityczności i bezpartyjności sportu polskiego.

Słowa „polityka” nie padło wogóle ani razu przed przyznaniem nagrody. Wążono na szali jedynie zasługi sportowe kandydatów do nagrody (jedyni panowie: kpt. Hyniek i por. Pomaski wycofali swe kandydatury gdyż Związek Balonowy nie jest zrzeszony w ZZ).

Rozważano znaczenie sukcesów Wajsojny, Walasiewiczówny Kurkowskiej - Spychajowej i Nehringowej i po długiej dyskusji uznano niewątpliwą większość głosów że Wajsojna zasługuje najbardziej na odznaczenie. Być może ze jej konkurencja — dysk — jest mniej popularna widowiskowo od biegów Walasiewiczówny; ależ to nie została ona ani razu pokonana i wyruszyła niezwykłym rekord światowy w rzucie dyskiem bijąc go dwukrotnie. Nado wyzwała na boisku ambicje, bezinteresowność i wzorowa dyscyplina sportowa.

W rozmowach po przyznaniu nagrody wrócono natomiast do sprawy znanych wystąpień Wajsołwy, ale podkreślono tylko, że przynosił zaszczyt aeropagowi, iż potrafił się wnieść ponad te przykre niewątpliwe reminiscencje i powodować się tylko kryteriami wartości sportowej i propagandowej wystąpień łodzianki.

Urazdżono też, że statuty nagrody niezupełnie odpowiada - celowi zwłaszcz, że bilansu działalności za każdy rok, dokonywuje doroczny konkurs naszego pisma o pułkar płk. Urycha. W rozmowach prywatnych zastanawiano się też po ważnie czy nie należałoby, wzorując się na Nagrodach Państwowych

U laureatki w Pabjanicach

PABJANICE, 7.4. — Tel. wł. — Przyjemnie jest być zwłastnem dobrej nowiny. To też kiedy otrzymałem z redakcji Przeglądu polecenie, aby zakomunikować Wai-sowanie o przyznaniu jej Wielkiej Państwowej Honorowej Nagrody Sportowej, momentalnie udułem się do jej nieszkanka. Niestety, ni strzypił światła w domu nie było, a i czasie wizyty wieczornej nie miałem wówczas sposobu.

Nie zniechęcony tem bynajmniej, stawilem sie nazajutrz rano. Tym razem laureatka jest w domu. Łączę serdeczne gratulacje w imieniu Przeglądu i pytam o wrażenie po otrzymaniu tej radosnej nowiny.

— Jestem doprawdy uszczęśliwiona i dumna, bo zresztą prawdę mówiąc, niebardzo spodziewałam się takiego obrotu sprawy.

— A czy zawiadomiono już pa-
nią o tem oficjalnie.

— Jeszcze nie; ale przecież to

jest pewne, prawda — pyta ministrowi. Na odpowiedź nie trzeba zresztą czekać, bo w tej chwili przychodzi wiadomość, że wiadomość o przyznaniu nagrody nadeszła do brata Wajsołny.

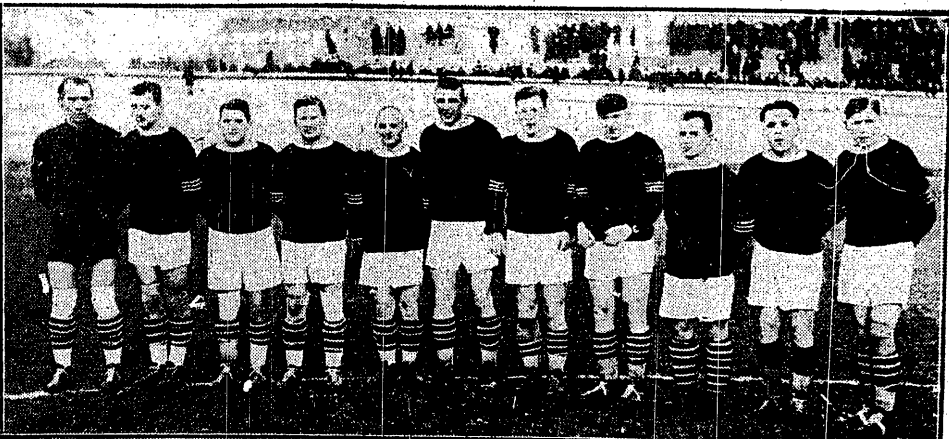
Przy okazji rozmawiamy o jej karierze. A więc zabrala się poważnie do sportu jako sokolica w r. 1929-ym. Po treningach pod kierunkiem p. Marciniaka, osiągała w dyskus kolejno następujące wyniki: r. 1929 — 30 m., 1930 — 33m., 1931 — 35 m., 1932 — 42 m., 1933 — 43,08 m., 1934 — 44,195 m.

Od wtorenia ub. roku Wajsówna po dziś dzień pauzowała kompletnie. Ale mecz Łódź — Poznań zbliża się szybko, więc zabiera się do treningów nadobre.

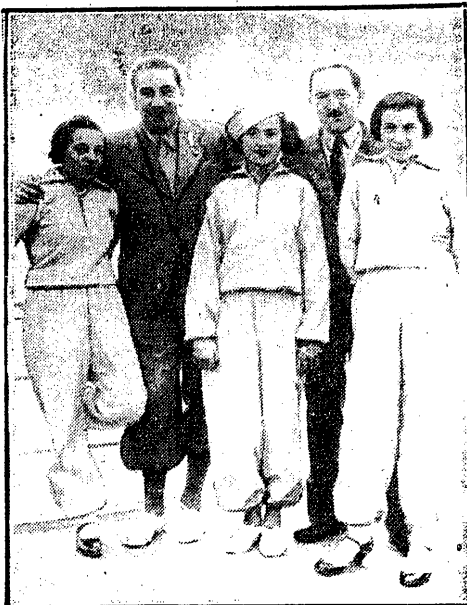
— A Olimpiada w Berlinie?

— Niech pan będzie spokojny: uczynię wszystko, aby znaleźć się tam w najlepszej formie i godnie reprezentować barwy polskie.

(L.).



POLONIA PRZED PIERWSZĄ PORAZKĄ
poniesioną z Garbarnią w Warszawie. Od lewej: Korniejewski, Bańkowski, Puchniarz, Bula-
now, Kruk, Herlich, Sowiński, Jelski, Seichter, Łańko, Szczepaniak



ZDOBYCZ WAJSÓWNY
Rzeźba Karnego, zakupiona
przez P.U.W.F. jako Wielka Ho-
norowa Nagroda Sportowa.



KAJNAR I Sipiński
maliści wagi lekkiej na mistrz
Polski.



NA MISTRZOSTWA POLSKI DO POZNANIA
Zjazd ekspedycji warszawskiej. Stoją od lewej w I-szym rzędzie: Doroła I, pani Bakowska, Bakowski, Mikołajewski, Kaniński; (w drugim): Małecki, Czortek, (w trzecim): Mizerski, Keweryniak, Forlański, Wieczorek, (w drzwiach wagonu): Pastuszek, przewodniczący Wydziału Sportowego WOZB p. Tadeusz Pasturczak, Janczak.

(d. c. n.)

Mamy już mistrzów Polski

Sobkowiak, Wirski, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura, Pilat

POZNAN, 7.4. — Tel. w. — Finały mistrzostw rozpoczęły się w atmosferze niezłomnego podniecenia. Rozegrała się już wiadomość, że pomorzanin Krzesiński, wielki faworyt na mistrza w wadze koguciej został zdyskwalifikowany za przekroczenie wagi o 10 deka. Rano brakowało mu do limitu 550 gramów, potem przecież walczył, a od walki się nie tyje. Skąd ten nagły przyrost? Trudno na to odpowiedzieć. Fakt pozostaje faktem, że Wirski został mistrzem, a obudzający zawodnik pogrzebał wszystkie swoje nadzieje.

Przy widowni nabitej po brzegi rozpoczęły się wreszcie decydujące spotkania. W pierwszej parze ruszyli przeciw sobie Czortek i Sobkowiak. Rozpoczęła się walka w tempie spokojnym. Poprzez ten spokój czuło się jednak zdenerwowanie i najwyższe napięcie. Pierwsza runda jest równa. Sobkowiak atakuje, Czortek stosuje skuteczne unik i od czasu do czasu tylko punktule lewa ręka. W drugim starciu obaj przeciwnicy rozgrzali się już na dobre. Czortek przystępuje do zdecydowanej ofensywy i większość akcji przynosi mu punkty zdobywcze. Walka jest ostra, napięta. Zawodnicy wpadają w klincze coraz częściej. Warszawianin panuje w ringu nierzadym dla siebie przewagą wrażeń. Podobny jest początek trzeciej rundy. Starcie niesłychanie zaciekłe przynosi najpierw przewagę warszawiaków, ale następnie Sobkowiak rozpoczyna gwałtowny finisz i gorule przez pewien czas. Koniec rundy to już tylko chaotyczna szarpanina pod dyktando dopingu widowni, podzielonej na dwa obozy.

Walka kończy się nieznacznie, ale pewnym zwycięstwem warszawiainia. Innego zdania są sędziowie, przyznający tytuł mistrza Sobkowiakowi. 50 walk młodość bezpowrotnie przetrzy, już jednak pierwsza walka finałowa przyniosła decyzję niewątpliwie krzywdzącą.

W chwili potem wszedł na ring Wirski, aby odsiedzieć swój mistrzowski walkover. W drugim rogu stanął jego przeciwnik, który przegrał pojedynkę z Polusem i Łożnikiem. Drugi przegrany bardzo niechętnie.

Dwaj piórkowcy, warszawianie, Polus i Forlański zademonstrowali walkę na pięknym poziomie. Polus zdobył początkowo nadzwyczajne siły, ale wytrzymał ciekawie ataki swego kolegi, walczącego z najwyższą ambicją. W trzecim starciu Forlański finiszuje gwałtownie, ale i Polus idzie do przodu, znacznie ostrzejszy, nie wypuszczając inicjatywy ze swych rąk. Celny sierp Forlańskiego zachwiał nim na dłuższą chwilę, ale opanowany zawodnik przeżywał ten ciężki moment, odpowiadając krótko całą serią celnych uderzeń. Forlański walczył jak lew, ale przeciw klasycznej defensywie wiele zdziałać nie mógł. Polus zdobywa mistrzowski

tytuł, walcząc przez cały czas mistrzostw w stylu imponującym.

Lokalna sensacja Poznania w spotkaniu Kajnar — Sipiński w wadze lekkiej dała obraz walki tak zapaśczej, że i w międzynarodowym spotkaniu czegoś podobnego się nie ogląda. Sipiński w szalonym tempie skacze na swego kolegi jak tygrys, ale Kajnar kontruje wspaniale, trafia częściej i wygrywa nieznacznie krótkie chwile szybkich podjazdów. W drugim starciu tempo jeszcze się wzmacnia. Sipiński ciągle atakuje, ale nie bije już prawą ręką, w której odnowiła się dawna kontuzja. Kajnar wykorzystuje to, idzie śmiało naprzód, ale klinczule przy każdej niebezpiecznej sytuacji, walcząc w zacięciu nieczysto. Ostatnie starcie to huraganowy atak Sipińskiego, który z dużą poprostu pasją, z niekrywaną wściekłością idzie do przodu. Początek rundy wygrywa jednak zdecydowanie Kajnar i dopiero ostatnie chwile należą do dawnego mistrza.

Pada gong. Twarz Sipińskiego łagodnie, z uśmiechem podchodzi do swego przeciwnika, skłaskawia mu rękę. To był ładny gest, nie wystarczył jednak do zwycięstwa, które sędziowie przyznali Sipińskiemu. To że walczył przez kilka minut jedną ręką świadczy chyba o jego ambicji, ale nie dało mu przecież przewagi punktowej. Kajnar w tej walce napewno nie był gorszy.

Prawie równie zaciekłe walkę stoczyli w odwiecznej konkurencji do reprezentacji

W wadze półśredniej Misiurewicz i Seweryniak. Pierwsza runda jest jeszcze spokojna, poznańczyk wyraźnie czeka na okazję do ułokowania swego błyskawicznego ciosu. Seweryniak kryje się świetnie, walcząc krótkimi wypadami z dystansu. W drugiej rundzie Misiurewicz trafia kilka razy celnie, stary mistrz niweluje jednak różnicę w momentach zwarcia. Rozstrzygnięcie pada w ostatnim starciu. Poznańczyk trafia ciężko parę razy, jego przeciwnik traci wyraźnie siły i rezygnuje z ofensywy, inicjując tylko przez krótkie chwile zaczepne akcje, które jednak

nie przynoszą mu sukcesów. Seweryniak jest coraz bardziej wyczerpany, traciąc z siebie walkę i ulega w końcu żywiołowości Misiurewicza. Ten ostatni wykazał fantastyczną poprostu kondycję fizyczną i wygrał walkę zupełnie zasłużenie.

Zgóry jednak musimy się zastrzec: Misiurewicz nie zajadzie tak daleko, jak jest do tego predysponowany. Jeśli nie urozmaici swego repertuaru, licząc tylko na drugoczną siłę jednego ciosu. Mielibyśmy już wiele smutnych przykładów do czego prowadzi taka jednostronność.

Jener. Reprez. F. SYKES i S-ka, Warszawa, S-ko Krzyska 13, tel. 213-77 i 214-94. Największy skład części zamiennych i akcesoriów. Zastępstwa we wszystkich większych miastach. Prospekt i cenniki na żądanie.



W ogniu sprzecznych opinii

Kierownik drużyny warszawskiej p. mec. Fogel w ten sposób przedstawia swoje wrażenia z mistrzostw: „Zawody stały na wysokim poziomie, ale tylko w tych wadach i w tych walkach, gdzie występowały Poznań albo Warszawa. Łódź pozostała daleko w tyle. Prowinia za wyjątkiem Matukowa, Maję, Sanderę i Krzemieńskiego, nie ma narazie nic w pięściarstwie do poziomu.”

START MISTRZOSTW PIŁKARSKICH NIEMIEC.

BERLIN, 7.4. Tel. w. — Pierwsza runda finałów mistrzostw Niemiec przyniosła aż trzy sensacje. Hanau 93 pokonał VfB Stuttgart 3:0. Hannover 96 wygrał z Eintrachem 3:1, a VfR Kolln pokonała swą imienniczkę z Mannheimu 3:2. Inne wyniki: Hertha — Vorwärts Rastenburg (Gliniec) 2:0. Obie bramki strzelił Kirsei. SV Fuerth — I. SV Jena 2:0. VfB Benrath — Phoenix (Ludwigshafen) 0:0. Polonia (Kamienica) — Pörk (Wystřu) 6:1. Schalke 04 — Stettiner SC 9:1. Bramki strzelili Szepan, Kuzorra, Kalwicki i Gellesch.

wiedzenia. Organizacyjnie wypadły zawody bardzo dobrze, sędziowanie natomiast pozostawiało w kilku wypadkach dużo do życzenia.

Jeżeli chodzi o wyniki finałowe, to uważam, że Czortek został wyraźnie pokrzywdzony. Miał on walkę bezwzględnie wygraną, a Sobkowiak nie pokazał nic specjalnego. Uważam również, że pokrzywdzono Seweryniaka. Pozostałe wyniki nie budzą najmniejszych wątpliwości, a Majchrzycki bezwzględnie wygrał z Chmielewskim. Jeżeli chodzi o walkę północną Pilata z Mizerskim, zakończoną znanym incydentem, nie przypuszczam, aby Mizerski mógł z Pilatem wygrać, chyba żeby mu się udało jakieś niespodziewane ciosy.”

Przez okręg poznański ppor. Łapiński w ten sposób skreśla swoje uwagi: „Jestem niezwykle dumny z wyniku mistrzostw. Okręg poznański zdobył 7 tytułów, a teoretycznie nawet 8, gdyż obaj finaliści wagi piórkowej, Polus i Forlański, są wychowankami poznańskiej Warty. Sukces Poznania tłumacząc sobie przedewszystkiem niezwyczajną karnością i sumieniem pięściarzy Warty. Liczne spotkania międzynarodowe, międzyklubowe, wyjazdowe zagranicę nauczyły drużynę bólowości, to też nie dziwnego, że w ciężkich trzydniowych zmaganiach właśnie poznańczyk wykazał maksimum wytrzymałości.”

Co do wyników w finałach nie mam żadnych zastrzeżeń. Zarówno Sobkowiak, jak i Misiurewicz, czy Majchrzycki nieśli bezwzględnie walki wygrane, gdyż umiejętnie punktowali i właściwie do punktowania i umiejętności technicznej, decydowała o zwycięstwie pięściarzy poznańskich.

Względem sędziowania stało na najwyższym poziomie spośród wszystkich dotąd rozgrywanych mistrzostw Polski.

Finansowo wyszliśmy gorzej, niż przypuszczaliśmy. Deficytu nie będzie, ale nie spotkaliśmy się z tem zaiste-

resowaniem na jakie liczyliśmy. Złożyło się na to szereg przyczyn, m. in. aż trzy dni walk, wielka ilość meczy pięściarskich, rozegranych ostatnio w Poznaniu, a wreszcie to, że wynik finałowy w trzech wadach był zgóry przesądzony. Już przed finałami wie dziano, że Poznań mieć będzie trzech mistrzów, a mianowicie: Pilata, Szymurę i Sipińskiego i to zdecydowało, że walki finałowe straciły na atrakcyjności.

Z ogólnego poziomu jestem zadowolony, gdyż mistrzostwa dały kilka pięknych walk.”

Kierownik drużyny łódzkiej, p. inż. Wolczyński tak zapamiętuje się na mistrzostwa: „Drużyna nasza dużo straciła przez „duszenie” wagi. Ekspertyment ten robitowski poraż ostatni, gdyż mistrzostwa wykazały, że zawodnicy na całej linii. Szczególnie wiele stracił na tem Banasiak, który na kilka minut przed wagą musiał jeszcze strenować 400 gramów. Wskutek tego w walce z Kajnarem łódzianin nie wytrzymał trzeciej rundy i przegrał. Nie chce przez to powiedzieć, że Kajnar nie był lepszy od Banasiaka, ale chciałbym podkreślić, że Banasiak w normalnej kondycji nie niebywałe niebezpieczne uderzenie. Ta sama niespodzianka spotkała nas z Wozniakiem. Głównie nie miał nic do powiedzenia. Spodkiewicz zawiódł zupełnie, a Taborek świetnie technicznie, gdyby nie K. o. mógł być nawet z Misiurewiczem wygrać, gdyż miał przewagę w pierwszej rundzie. Misiurewicz uważam za pięściarza B. wartościowego.”

Kłodaś nie mógł przyjechać, a Kraszewski, który go zastępował, nie miał nic do powiedzenia i tylko się uczył.

Walka Chmielewskiego z Majchrzyckim to przykra strona mistrzostw. Majchrzycki nie miał walki wygranej, zasłużył konaryżej na remis. Ponieważ jednak przetrzymywał i faulował zwycięstwo powinno przypaść Chmielewskiemu. To też orzeczenie sędziów jest dla mnie zagadką.

NASTĘPNY NUMER

PRZEGŁADU SPORTOWEGO UKAŻE SIĘ W CAŁEJ POLSCE JUŻ W CZWARTEK RANO.

Niedziela we Lwowie

LWÓW, 7.4. Tel. w. — Z okazji otwarcia sezonu lekko - atletycznego, lwowski OZLA zorganizował dzisiaj bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu lwowskiego. Na starcie zjawili się około 30 zawodników. Biegi rozegrano w niezwykle ciężkich warunkach, zarówno terenowych, jak i atmosferycznych. W grupie seniorów na trasie o długości 5000 metrów, pierwsze miejsce zajął Jaworski (Pogoń) 16:37,5. 2) Goń (Sokół-Macierz) 16:46,4. 3) Bober (Wigra) 17:00. Wśród juniorów (3000 m.), wygrał Zatrwanicki (Pogoń) 13:43,6. 2) Schildknecht (Lechia) 13:44. 3) Stobdzian (TSL). W grupie panów (800 m.) startowały tylko dwie pary. Wygrała Irlka z Lechii w czasie 3:01,5. 2) Jedrołkówna (Sokół) 3:22,5.

LWÓW, 7.4. Tel. w. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się pierwsze rozgrywki o mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej. Poza niespodziewaną porażką Lechii, która przegrała w Przemyśle z beniaminkiem Ligi Czarnych, nie było naogół większych sensacji. Czarni wygrali z latwością z Ukrainą 4:1 (3:1). Bramki dla Czarnych zdobyli: Szajner, Janczura, Szamowicz i Chmielewski z karnego, dla Ukrainy — Seredko. Zwycięstwo Czarnych było w zupełności zasłużone. Ukraina wystąpiła w składzie mocno osłabionym. Sędziował p. Kurzwel.

W drugiej meczu Pogoń IB zremisowała z II Sokółem 1:1 (1:1). Bramki dla Pogoni zdobył Marmolak, dla Sokola Wróbel. W Pogoni wystąpił na środku napadu Zimmer. Mecz był w sumie nieciekawym, prowadzony z obu stron bardzo chaotycznie. Sokół miał lekką przewagę. Sędziował p. Hausmann.

W trzecim meczu pierwszy wygrał z Lechią 3:2 (3:2). Pierwszy start beniaminka Ligi wypadł niespodziewanie dobrze. Harcerze przewyższali Iwo-

wian przedewszystkiem kondycją, a potem grał bardzo ambitnie. Bramki dla Czarnych zdobyli Kobierzyński, Dynitryszyn i Kryśkow, dla Lechii obie Krnk.

Hasmonea rozegrała mecz towarzyski z mistrzem okręgu stanisławskiego Rewera, zwyciężając w stosunku 3:2 (0:0). Hasmonea wystąpiła z nowymi nabytkami, Samsonem i Sawickim. Początkowo przebieg zawodów był dosyć monotony i gra ożywiła się dopiero pod koniec, gdy w ciągu ostatnich 15 minut padło aż pięć bramek, przyczem Hasmonea początkowo prowadziła 3:0. W Hasmonei na wyróżnienie zasługuje cała trójka obrońców i Wolstaf w pomocy. W Rewerze wyróżnił się środkowy pomocnik i lewy łącznik Gieruszyński. Bramki dla Hasmonei zdobyli: Wolstaf, Friedman i Sawicki, dla Rewery obie Gieruszyński. Sędziował p. Gniń.

RZESZÓW, 7.4. Tel. w. Bokserska drużyna Czarnych rozegrała w sobotę wieczorem mecz towarzyski z miejscową Bar-Kochbą. Zasłużone zwycięstwo odnieśli pięściarze Czarnych w stosunku 10:4.

O pułk Lwowa przewidziane są rozgrywki piłkarskie bezpośrednio po ukończeniu mistrzostw Ligi Okręgowej. W turnieju wezmą udział wszystkie drużyny lwowskie wchodzące w skład Ligi okręgowej w wyjątkiem mistrza okręgu, który w tym okresie grać będzie o wejście do Ligi Państwowej (K).

LWÓW, 7.4. Tel. w. Walne zgromadzenie okręgowego Zw. Piłkarskiego wybrało prezesem ponownie Władysława Kuchara. — Uchwalono przez aklamację domagać się w P. Z. P. interwencji w sprawie zniesienia dyskwalifikacji pływaków lwowskich braci Jaluwoch z Czarnych, Bobera z Pogoni.

W wadze średniej przełożono na koniec. Na ring weszli teraz finaliści wagi półciężkiej Szymura (Poznań) i Wezner (Pomorze). Jak na finał mistrzostw widowisko było kompromitujące. Wezner, zupełnie surowy, bez śladu zasłony inkasował przez cały czas „pilatowskie dyskle” Szymury, ratując się tylko dzięki wymianie naoslep bitych ciosów. Szymura przyparty do muru decydował się na odpowiedź atakiem, który był w skutkach daleko dookliwszy. Wezner krwawił silnie w ostatnim starciu, pływał po bobatersku, zdobywając się nawet czasem na silny cios, który bez większych trudności latuje na odkrytej fizjonomii Szymury. Takie walki wydawały się 10 lat temu na sali warszawskiej podchorążówkami.

Ostatecznie Szymura wygrywa pewnie. To bardzo dobry materiał, ale jego styl i technika są rażąco prymitywne.

Drugą parą boksów była kolejniśka walka poznańczyków w wadze ciężkiej: Pilata i Karpieńskiego. Przez pierwszą rundę byliśmy świadkami jakiejś niezdarnej „przyjaźni” — pokazówki. Dopiero w następnej sędziowie przyniosło pewne ożywienie, a dotkliwie uderzenie w szczękę rozkołysło Pilata, który pod koniec drugiej rundy rozpoczyna polowanie na K. o. Zwierzyina jest wreszcie ustrzelona w trzeciej rundzie. „Stojący” K. o. w narozniku kończy te fantastycznie nierówną walkę.

W sprawie zejścia Chmielewskiego po walce z ringu złożyłem wyraży ubolewania por. Łapińskiemu, którego pozatem przeprosił Chmielewski. Tłumacząc to sobie jako nerwowe zalamanie się i przypuszczam, że go to w części usprawiedliwia.

Ogólne wrażenie bardzo dodatnie. Boksery poznańczyk stali na bardzo wysokim poziomie i widać na nich pracę trenera Smitha. Co do reszty finałowych spotkań to miałbym jedynie zastrzeżenie co do walki Misiurewicza z Seweryniakiem, przynależny zwycięstwo Seweryniakowi.

St. Siliński.

THIL CHORY.

PARYŻ, 7.4. Tel. w. Mistrz świata wagi średniej Thil został kontuzjowany tak, że zapowiadany na wtorek mecz z Czechem Jaksem nie dojdzie do skutku.

MENZEL W WIELKIEJ FORMIE

Finał turnieju o mistrzostwo Egiptu wygrał Roderich Menzel, bijąc pogramocę Hughesa, Artensa 6:4, 6:0, 6:0.

W. Trojanowski.

Warszawska klasa A. nieudolnie naśladuje wyniki Lige

Mistrzostwa piłkarskie kl. A. rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

P. Z. L. — LEGIA 1:0 (0:0).

W PZL doskonale zagralo troje obrońców, a w ataku — Barczewski. Zwycięską bramkę z podania Wasilewskiego strzelał Grubowski. Sędziował p. Mosiński.

AZS — ORZEL 0:0.

AZS wyraźnie był drużyną lepszą pod każdym względem. Zwracamy uwagę Wydziałowi Gier i Dyscypliny WOPZN na wygięcie poprzeczki bramki na stadionie Miejskim w Grochowie, co jest bezwzględnie sprzeczne z przepisami.

W AZS na wyróżnienie zasługują Kopeć, Wojtowicz, Stanczuk i Izidorczak. Sędzia p. Kempniński.

BZURA (Chodaków) — POLONJA 2:0 (1:0).

Zasłużone zwycięstwo. Bramki: Masztalerz i jedna samobójcza (Skowroński). Sędziował p. Fast.

ORKAN — BAR-KOCHBA 9:0 (3:0).

Bramki dla Orkana strzelili: Ogrodziński (5), Jung II (2) i Wiktor i Kawalek po jednej. Sędziował p. M. Walczak.

PWATT — ŚWIT 4:0 (2:0).

Podkreślić należy, że Świt na wynik ten częściowo do zadowolenia bramkarzowi Sucheckiemu. W PWATT na wyróżnienie zasługują: Bazylczuk, Tomaszewski i Wójcik. Bramki strzelili: Wójcik dwie, w tym jedną z karnego, Wróbel i jedna samobójcza. Sędziował p. Celnar.

ELEKTRYCZNOŚĆ — DRUKARZ 2:1 (0:1).

Drukarz zdobywa prowadzenie ze strzału Pastewka. Wyrównuje Bocian. Od tej chwili Drukarz wyraźnie słabnie i pozwala sobie na strzelenie drugiej bramki z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Haselbusch.

SKRA — GWIAZDA 2:0 (0:0).

Gwiazda nie stawiała się na dogrywkę 15-minutową niedokończoną meczu pierwszej rundy, wobec tego walka pozostała 4:0 dla Skry. W meczu towarzyskim zwyciężyła Skra w stosunku 1:0.

Jedyną bramkę strzelił Lasek.

WARSZAWIANKA — SKODA 2:2 (2:0).

Warszawianka wzmocniona Kornogiem, Stollenwerkem i Rusinem, Bramki dla Warszawianki strzelili: Kornog i Bakans po jednej.

SARMATA — MARYMONT 3:2 (1:2).

Po przerwie wyraźną przewagę ma Marymont, który potem słabnie. Bramki dla Sarmaty strzelili: Skarżyński, Świądkiewicz i Krzywicki, dla Marymontu Sokolowski i Chudzikiewicz.

Bieg „Wieczornik Warszawskiego” odbył się w niedzielę, na torze wysiłkowych. Na starcie stanęło około 200.

Bieg przyniósł ponowny triumf pieszczącego zawodnika Noji. Nie mając szans w barwach swego nowego klubu Lejki, bieg wice pona konkursem.

Czas Noji 13:06,4. 1) Puchalski (Warszawianka) 13:13, 2) Karczewski (Warszawianka) 13:22, 3) Jurkowski (Cynin K. S.), 4) Duplicki (AZS Skowroński (Warszawianka), 6) A. Czyk (agiew), 7) Bartosiński (pieniędzywarszawski), 8) Zagórski (9) Lisocki (niestowarszawski), 13) Strzałkowski (Jagiellonia), 13) (AZS), 17) Pruszkowski (Policjanci S.), 19) Kuzniński (Warszawianka).

Drużynowo w biegu zwyciężyła Warszawianka.

KOLARZE JESZCZE SPALIA. Otwarcie sezonu kolarskiego w Warszawie odbyło się w niedzielę na B. nych. Do niezwykle ciężkiego wysiłku stanęło zaledwie 17 zawodników, z których 14 doszło do mety. Zwycięzcy specjalista od „cyklostrze” — Głowacki (A. K. S.), przebiegając trasę 15 km. w 40:54. Na drugim miejscu uplasował się jego klubowy Wyrzyski 41:17 oraz Jurkowski (K. S. Zakłady Ostrowieckie). Kategorie nielicencjonowanych wyprzedzili Wilczyński (A. K. S.) i Wątkowski (Fort Bema).

Mecz bokserski PZL — CWS w sobotę przyniósł zwycięstwo PZL w stosunku 9:7. Wyniki meczu były następujące: w muszli Lechii (CWS) remisuje z Kiełbasą (PZL), w piórkowej Jambor (CWS) przegrywa z Doleckim (CWS) w wadze średniej, w wadze ciężkiej Abramczyk (CWS), w wadze ciężkiej Dolecki (CWS) przegrywa z Błażewskim (PZL), w wadze ciężkiej Błażewski (PZL) wygrywa z Chomskim (CWS), w półśredniej (PZL) bije na punkty Kozłowski (CWS), w tej samej wadze Zys (CWS) nokautuje Kopeczyńskiego (Z.L.), w pierwszej rundzie w średniej wadze (CWS) pokonał Goscinińskiego (PZL), w półciężkiej Lisowski (CWS) nokautuje w pierwszej rundzie Korsaka (PZL).

W wadze ciężkiej Pilat mógłby być w jednym spotkaniu pobity przez kich swoich przeciwników, z których jeden tylko Mizerski wytrzymał rozpaczliwą przeciętność.

Wielka programowa walka mistrzostw miała numer 60 i ostatnią atmosferę gorączkowego podniecenia, które rozgrzało „Słany” i lat pozostaje do białości, wyszli na ring do królowie wagi średniej: Majchrzycki i Chmielewski. Wyszli do walki, którzy zdawali się, jest chwilowo jedynym celem ich istnienia.

Po gongu spokojnie ruszyli przeciw sobie. Majchrzycki, jak lastrzach czubkach palców, Chmielewski jak tera w niskim zglebkiem przysiadł. Pierwsze krótkie spiecie i oto już się straszliwa tomatynie w sobie. Obaj nie słyszą komendy, nie da nawet rozdzielić sędziemu.

Po Chmielewskim znać większe nerwowanie, poznańczyk jest zimny, spokojny, dąży do wytknięcia celu z zimną logiką. Zdobywa się nawet na to, żeby w momentach cicha nagadać coś przykrego prostucha swemu przeciwnikowi.

Pierwsza runda jest równa, przewagi w drugiej ma Majchrzycki. Ostatnie starcie więc rozstrzyga Chmielewski wreszcie znajduje swój prawej drogę do szczęki przeciwnika i to nie raz jeden. Nie może nak trafić na „punkt”, a Majchrzycki nadzwyczaj odraża stracone punkty zwarciu, w którym jak zwykle struła cały swój złościły, ale tem mniej wysoki kunszt.

Nie widzi tego sędzia ringowy i sturczak, że prawa Chmielewskiego wzięnie raz za razem pod pachą czirzyckiego. Łódzianin się szarpie, rzywa, traci wkońcu zupełnie głowę, zruca się tylko beznamiętnie raz za razem do przodu, taracąc dalsze parę w walce „ciało o ciało”. Majchrzycki wygrywa nieznacznie, ale zwycięży.

Raz jeszcze zwracamy jednak uwagę — mistrz Polski, mistrz wielkiej nie walczy czysto. Jego ciągłe wyminywanie rak przeciwnika jest jedyne tolerowane przez sędziów. Można zrywać twierdzenia, że poznańczyk „kiwa” sędziów równie sprytnie i swoich przeciwników.

Ostatnie słowa ogłaszanego zwstawa Majchrzyckiego gina w piętnym tumultu. Poznańczyk śmieje całą twarzą, potargną reklamą w jest upojony triumfem. Chmielewski umie znieść swoje porażki z honoru. Nie podaje ręki przeciwnikowi, przyjmując nagrody wicemistrza, chociaż ponuro prosto do sali.

Była to wielka walka, wielkich ciwników. Powinna była być wielkim sportem. Rycerskiego uszrak nie było. Nie świadczy o o kości ducha.

W. Trojanowski.

Młodzież piłkarska Warty

wznawia stare tradycje bijąc Cracovię 4:0

POZNAN, 7.4. — Tel. w. — Warta — Cracovia 4:0. Bramki zdobyli Szerkie, Lis (dwie) i Radojewski. Sędzia p. Laskowski.

W niedzielę odbył się w Poznaniu pierwszy mecz, oczekiwany z dużym zainteresowaniem, mecz ligowy. Obie drużyny wystąpiły w odnowionych składach. Egzamin zdała korzystnie jedynie młodzież zespołu gospodarzy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia — Szumiec; Pajak, Lasota; Mysiak, Chrusciński, Ziżka; Kisieliński, Szeliga, Korda, Malczyk, Zieliński.

Warta — Fontowicz; Pawlak, Kubalcak; Śmiglak III, Danielak, Ofierzyński; Szware, Lis, Szerkie, Krzyżkiewicz, Radojewski.

Drużyna Warty dominowała przez cały mecz zdecydowanie, a dysponując doskonałą kondycją fizyczną, nadawała grze ostre tempo. Pod tym względem Cracovia nie ustępowała gospodarzom, jednakże jej narybek okazał się mało wartościowy, przynajmniej w tem spotkaniu.

Wdróżni gości stanął na wysokości zadania Chrusciński, który był niewątpliwie najlepszym graczem gości i Mysiak. W ataku, który nie orientował się zupełnie w sytuacjach podbramkowych, zadowolił jedynie Kordas na środku i Kisieliński.

Malczyk na prawym łączniku, zostając w tyle, hamował akcje ataku i umożliwiając ich wykonanie pod bramką. Mimo to Cracovia miała dwie pozycje, które jednak zaprzepaściła.

Najslabszym punktem Warty był niewątpliwie Szerkie, najlepszy w ogóle gracz na boisku. Tuż za nim postawić należy Danielaka, który na środku pomocy okazał się niezrównany zarówno w defensywie, jak i w akcjach napastniczych.

Doskonałym nabytkiem, który po raz pierwszy wystąpił w barwach ligowych, jest Lis. Pierwszorzędny dribling, kapitalny strzał i nieskazitelna

technika, sa walorami, które wróżyła temu młodemu graczowi wielką przyszłość.

Reszta ataku słaba. Radojewski stracił szybkość i wskutek tego zepsuł kilka murawianych pozycji. Krzyżkiewicz lepszy w defensywie, nie panuje nad celnością strzału.

Obaj boczni pomocnicy zadawali cięcy; obrońca był drugim silnym punktem gospodarzy. Fontowicz w bramce bronil skutecznie, okazał się jednak bardzo niepewny, zarówno w chwytach piłki, jak i w wybiegach.

Przebieg gry był bardzo ciekawy ze względu na szybkość jej przenoszenia się z jednej połowy boiska na drugą. Już w czwartej minucie po centrze Szerkie główkuje, jednakże Szumiec bronil przytomnie. W minucie potem wolny strzelany za faul Kubalcaka, wyspuzcza Fontowicz z ręki, ale strzał Szerkie idzie tuż nad poprzeczkę.

W ósmej min. Cracovia nie wykorzystuje kornera, a w trzy minuty potem Szerkie zdobywa w zamieszaniu podbramkowym pierwszy punkt dla Zielonych. W 16-ej minucie w określonych znajduje się Fontowicz, jednakże ostry strzał Zielińskiego trafia w poprzeczkę i wraca w pole.

Po przerwie Lis już w czwartej minucie zdobywa z indywidualnej akcji po pięknym driblingu gol z 20-tu metrów. Ten sam gracz podwyższa w 22-ej minucie wynik do 3:0. Cracovia nie może się rozegrać pod bramką i speszona wynikiem zaczyna grać coraz słabiej. Korner w 25-ej minucie nie przynosi efektu upragnionego punktu honorowego. Tymczasem w 42-ej min. Radojewski wypuszczony przez Szerkiego, zdobywa czwartą bramkę, ustalając wynik dnia.

Sędzia p. Laskowski zawiódł całkowicie, i z przykrością skonstatować trzeba, że orzeczenia jego sprzeczne z obowiązującymi przepisami przyczyniły się

Śląsk, Łódź, Zakopane Kraków, i Lublin

Meldunki telefoniczne naszych korespondentów z niedzieli

CHORZÓW, 7. 4. Tel. wł. Cztery mecze o mistrzostwo Ligi śląskiej przy-
niosły parę sensacji. W Katowicach
zespół Ażowców ponosił niespodzie-
waną porażkę z rąk KS 06 w stosunku
0:2 (0:0), przyczem bramki zdobyli:
Lamasik i Bajorek. Sedziował p. Shim-
ke z Bielska słabo.
Naprzód (Lipiny) pokonał beniamini-
ka Ligi KS Wawel 3:0 (1:0). Amator-
ski KS zaś uniocował swą naczelną po-
zycję zwycięstwem nad niemieckim F.
C. 5:1 (2:0).
O drugą sensację postarała się Ko-
szarawa, która pokonała byłego leade-
ra ligi KS Dąb 1:0 (0:0).
W mistrzostwach klasy A notujemy
wyniki następujące: KS 24 Sopotnice
— Rozdzień Sopotnice 1:0 (0:0), za-
wody prowadził wizerowo p. Waldner
z Chorzowa. KS Ruch IB — Złota
(Bielszowice) 2:0 (0:0). TS Słowian-
— Ligocianka 7:0 (2:0). Policjiny — Poczo-
towie PW 3:1 (1:1). Diana — Stadion
(Mikołów) 2:3 (2:2). Kresy (Chorzów)
— Pogon (Nowy Bytom) 1:1 (0:1). TS
20 Bogucice — 06 Mysłowice 2:2 (1:0).
PSZCZYNA, 7. 4. Tel. wł. Odbity się
tu finałowe rozgrywki w piłce rowe-

rowej o mistrzostwo Polski. Mistrzo-
stwo zdobył ponownie zespół Siemian-
owic w składzie: Poreba, Szolc przed
Pszczyną, która uległa w decydującej
rozgrywce siemianowiczom 3:8 (2:3).
W klasie B mistrzostwo przypadło tak-
samo w udziale Siemianowicom, którzy
rozgrzmiłi Pszczynę w kompromituju-
cym stosunku 10:0 (3:0).

CHORZÓW, 7. 4. Tel. wł. Staraniem
TG Sokół w Zgodzie odbył się bieg na-
przełaj pań i panów. W biegu na tysiąc
metrów pań pierwsze miejsce zajęła
Łoskówna (13:11). W konkurencji
juniorów trasa wynosiła 1800 m.; pierw-
sze miejsce zajął zaś Kussy w czasie
6:20,6. W biegu seniorów (trasa 3.500
m.), zwyciężył Luks w 10:08.

Na Śląsku Opolskim gościł pięcia-
rze dwóch klubów górnośląskich, uży-
skując wcale zaskakujące wyniki. W
Gliwicach, Strzelec z Nowego Bytomia
zremisował z mistrzem niemieckiej cze-
ści Śląska 8:8, w Bytomiu zaś bawili
pięciarze rudzkiej Slavii, gromiąc
tamt. 06 11:3!

ŁÓDŹ, 7. 4. — Tel. wł. — Zawody o
mistrzostwo klasy A przyniosły nastę-
pujące wyniki:
ŁTSK — PTC 6:1 (3:0). Widzew —

Hakoah 2:2 (1:1) Sensacja: SKS —
ŁKS IB 1:0 (1:0). Wima — WKS 6:0
(1:0). Union Touring — Makabi 4:0
(2:0).

W tabeli nadal prowadzi Union
Touring.

ŁÓDŹ, 7. 4. — Tel. wł. — W Łodzi
odbyły się dwa biegi naprzelał o mi-
strzostwo ŁOZLA na dystansie około
5 km. dla pań i 1.200 m. dla pań.
Pierwsze miejsce zajął Kurpessa, w cza-
sie 14:53,8, 2) Lech (KE) 15:23, 3) Jan-
czyk (Zi.). Startowało 24 zawodni-
ków, do mety doszło 22.

Wśród pań wygrała Wodnicka (Zi.)
4:39,6, 2) Głazewska 4:40. Startowało
4 zawodniczki, wszystkie doszły do
mety.

Sensacją jest drugie miejsce Lacha,
który był zawodnikiem zupełnie nie-
znanym na terenie Łodzi. Oba biegi
odbyły się na Julianowie przy sprzy-
jających warunkach terenowych i at-
mosferycznych.

ZAKOPANE, 7. 4. — Tel. wł. — Bieg
drużynowy w kombinacji alpejskiej o
puchar Silbermana został odwołany i
przełożony na następną sobotę i nie-
dziele. Dziś odbył się natomiast slalom
pokazowy dla seniorów oraz dla mal-
ców. Trasę tymczasem inż. Kulik, prowa-
dziła ona Suchwin Ziehem na Kalatów-
ki. Warunki b. dobre. Startowało tylko
10 zawodników, czasów nie podawa-
no oficjalnie. Pierwsze miejsce zajął
Schindler, który właściwie nie miał kon-
kurencji. Bardzo ciekawie natomiast
wypadł slalom pokazowy dla malców,
w którym startowało ich 15-tu; nie-
którzy pokazali tak dobrą technikę i
tak piękny styl, że przyłemuś była
patrzeć. Czas ich też dorównywały
najlepszym seniorom. Na pierwszym
planie wybił się Kula, Giewont, Daniel,
Zajac, Walc, Krzysztofak.

Podczas slalomu odbywała się odpra-

Darmo na Olimpiadę

Tytuł powyższy nie jest tylko żar-
tem. Każdy będzie mógł myśleć o ta-
kiej eskapadzie, biorąc udział w lote-
rji, którą urządził P. K. O., a której
główną wygraną stanowią ma właśnie
bezpłatny przejazd na Igrzyska do Ber-
lina.

Nad sprawami zbiorczy funduszy
obradował wczoraj Komitet we wtorek
d. 3-go kwietnia. Wysłunioł szereg
projektów, omawiając m. in. sprzedaż
znaczków olimpijskich w cenie 20 groszy
obowiązkowo wszystkim sportow-
com, otwarcie pamiątkowej
książki składek, opodatkowanie zawo-
dów, organizację dnia olimpijskiego
i t. p.

Cokolwiek postanowiono konkre-
nie, czas najwyższy aby wcielić plany
w życie!

wa sędziów okręgu podhalańskiego, ma-
jąca na celu zaznajomienie wszystkich
sędziów ze slalomem, punktowaniem
i t. d.

Zarząd IV okręgu podhalańskiego
narciarskiego podał się do dysmisji
wskutek braku funduszy. Okręg nie
otrzymał od PZN ani grosza z mi-
strzostw Polski.

LUBLIN, 7. 4. — Tel. wł. — Bieg
naprzelał, na dystansie 8.000 m. wygrał
Blicharz (Strzelec) w czasie 28:31,5
sekund.

Pierwszy mecz piłkarski o mistrzo-
stwo klasy A pomiędzy lubelskim A.
Z. S. a lubartowskim Lewartem zako-
ńczył się zwycięstwem akademików w
stosunku 5:0.

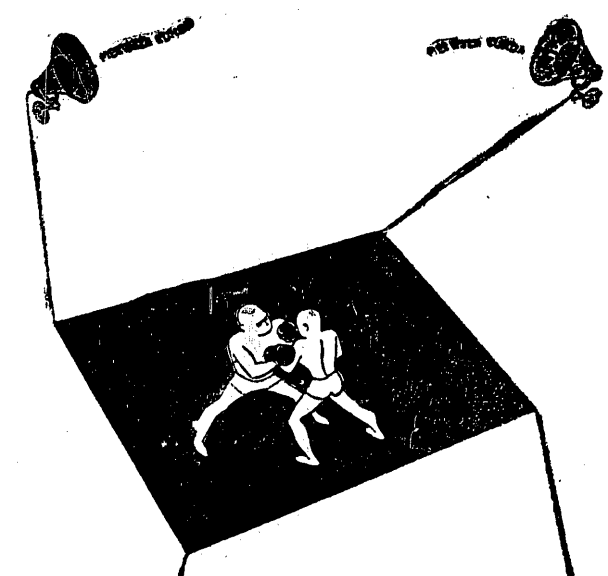
KRAKÓW, 7. 4. — Tel. wł. — Bieg
naprzelał o mistrzostwo KOZLA (dy-
stans 5 km.) rozegrany został w fa-
talnych warunkach. Zawodnicy wal-
czyli wśród huraganowego deszczu
i wichury, co też odbiło się
na wyniku. Startowało 11 biegaczy z
Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza.
Zwyciężył bezkonkurencyjnie Fialka z
Krakowa 19:46,5. Dalsze miejsca zają-
li jego koledzy klubowi Rucido i Ju-
szczyk. 4) Zmuda (Tempo Tarnów), 5)
Bochen (WKS Nowy Sącz). W kon-
kurencji pań (1200 mtr.) startowały
tylko cztery zawodniczki Metalu tar-
nowskiego. Zwyciężyła Własnowolska
w czasie 6:14 przed Augustynówną i
Prackówną.

KRAKÓW, 7. 4. — Tel. wł. — Mi-
strzostwa szermierzejskie Polski klasy B
rozegrane zostały w Krakowie. Zawo-
dy doszły do skutku jedynie dzięki
przychylnemu stanowisku kierownika
okręgowego urzędu W. F. polk. Wój-
cickiego, który udzielił im dużego po-
parcia materialnego. Startowali zawo-
dnicy AZS Warszawa, Warszawianki,
1 SKS (Śląsk), Policjiny KS (Katowi-
ce), AZS Kraków, Z Łodzi zgłoszono
cztery zawodniczki, którzy nie przy-
byli. Brak było zawodników z Pozna-
nia i Lwowa.

Najliczniejszą obsadą konkurencja by-
ła szabla, gdzie stanęło 43 uczestni-
ków, natomiast w szpadzie startowało
tylko 14, a w florecie 9. Walki we
florecie i szpadzie stały na średnim po-
ziomie, w szabli na dobrym. Wyniki
brzmiały: Floret: 1) Radecki (P.K.S.),
Katowice), 2) Jaros (A. Z. S. Kra-
ków), 3) Kędzia (SKS), 4) Mleczak
(SKS), 5) Silberzweig (AZS Kraków),
6) Niedworak (PKS Katowice).

Szpada: 1) Czaplicki (AZS Kraków),
2) Karwicki (PKS), 3) Kamala (PKS),
4) Świda (AZS Kraków), 5) Kaczmar-
czyk (PKS), 6) Radecki (PKS).

Szabla: 1) Radecki (PKS), 2) Kaleta
(PKS), 3) Kenner (SKS), 4) Iwańczak
(AZS Warszawa), 5) Piela (Warsza-
wianka), 6) Ludwiczak (SKS). Funk-
cje arbitrów pełnili pp. Pape i por.
Małyszko.

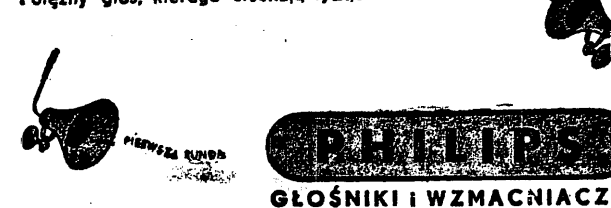


Istnieje coś...

Co mówi i jest słyszane w całym lokalu.
Wola i znajduje każdego, kto jest potrzebny,
komunikuje wszystkim wiadomości, transmutuje
audycje radiowe, gro ulubione melodie, przy-
grywa do tańca i... może umilknąć na
żądanie.

Co to jest?

To jest instalacja rozgłośnikowa Philipsa
dla hoteli, uroczystości, oraz imprez sporto-
wych, którego słuchają tysiące ludzi.



Borussia (Saarbrücken), zwróciła
się do „Ruchu” z propozycją rozegra-
nia meczu w drugie święto Wielkiejno-
cy, w pierwszym dniu świąt bowiem
Niemcy grają w Gdańsku. Niestety
mistrz termin ten ma już oddawna za-
jęty przez Fortuna.
Berliner Sportverein 92, czołowa

Pierwsze dwa punkty Ł.K.S.

Warszawianka pokonana w Łodzi

ŁÓDŹ, 7. 4. — Tel. wł. — Ł.K.S. — Fry-
markiewicz, Karasiak, Fliegel; Pegza
i Welnic, Tadeusiewicz; Müller, So-
wicz, Herbsteich, Koczewski, Król.

Warszawianka: Jakimiec; Zwierz,
Krysiński, Sochan, Sroczynski, Jordan;
Piłszek, Świątek, Piec, Prossator, Maz-
ga.

Łódź rozpoczęła swój 9-ty zrzędu
sezon ligowy dość szczęśliwie, gdyż
obrońca Warszawiaków Zwierz w spo-
sób zbyt kurtuazyjny zainaugurował
kolejkę bramek dla... łodzian. Mimo
tego sprzyjającego faktu zwycięstwo
miejscowych było zasłużone. Mieli oni
niewiele więcej z gry, grali mniej cha-
tycznie, przewidywaliśmy zaś górowa-
nie w linii pomocy, która rozbiła przy-
padkowe, aczkolwiek groźne wypadki
Warszawiaków.

ŁKS trenowany przez Creisera za-
demonstrował system liter „W”.
Trudno jednak dziś orzec, czy ta zmia-
na taktyki napastniczej wyjdzie miej-
scowym na korzyść.

Najlepszym zawodnikiem w tej for-
macji był Miller na prawem skrzydle.
W pierwszej połowie miał ciężką prze-
prawę z pomocnikiem gości, Jordan-
em, w drugiej rozegrał się na dobre,
biegowo nikt nie mógł mu dorównać.
Centrował doskonale, a bramka strze-
lona była wrecz wspaniała.

Obok niego wyróżnił się Herbsteich
ciągami na bramkę; reszta, poza ofiar-
nością niewiele pokazała. Przykro za-
wiedź zwłaszcza Król, który grał da-
leko poniżej swej normalnej formy;
miał on kilka doskonałych pozycji,
których nie wykorzystał. Prócz tego
wadał się niepotrzebnie w igrzyski z
Sochanem.

Pomoc z reaktywowanym Welnicem
była zupełnie dobra. Zagrat on po-
nocnie przeważnie jak za swych najlen-
szych czasów. Pegza i Tadeusiewicz
dzielnie mu wtórowali.

Najlepsze były tyły, a przedewszyst-
kiem niestrudzony Karasiak. Ten 37-
letni piłkarz grał jak przed laty, dosko-
nałe technicznie i taktycznie, był ruch-

liwy i szybki. Fliegel sekundował mu
z powodzeniem.

Frymarkiewicz bronił dzielnie; sil-
nego strzału Pieca nie mógł wstrzy-
mać.

Warszawianka zademonstrowała wie-
le chaosu, wiele zapalu, wiele biegania,
no i niemało faulów.

Na wysokości zadania stanęła trójka
obronna, która nie ustępowała gospodar-
zom. Jakimiec miał wiele do roboty,
ale wywiązał się z niej bez zarzutu.

Pechowy Zwierz poza samobójczą
bramką grał doskonale.

W pomocy Warszawianka zaprezen-
towała nowego zawodnika reemigran-
ta z Węgier Jordana, na którym bez-
sprzecznie znać dobrą szkołę.

W ataku trudno kogoś wyróżnić po-
za Piecem. Długonogi środek ataku
strzelił piękną bramkę, pięknie wysu-
wał piłki na skrzydła, poważnym jed-
nak jego mankamentem jest zbytnia po-
wolność, która przy energicznej grze
Welnicza rzucała się jaskrawo w oczy.

Z pozostałymi napastnikami nie-
zagrzywała szybki i agresywny Pił-
szek.

Po rozpoczęciu meczu inicjatywę u-
jmował ŁKS, który ma też stałe lekką
przewagę, mimo dość częstych gościu
Warszawiaków pod bramką Frymarkie-
wicza.

W 15-ej min. Miller podaje piłkę do
środku. Zwierz chce ją odbić w pole
nieszczęśliwie strzela obok Jakimie-
ka do własnej bramki. Po dalszym kwad-
ransie Piec pięknym strzałem wyrów-
nuje.

Po zmianie stron ŁKS nadal przewa-
ża. Miller kilkakrotnie zagraża bram-
ce Warszawiaków, która się zacieknie
broni. Wreszcie w 14-ej min. z czoł-
ni Sowiaka uzyskuje Miller zwycięską
bramkę. Po tym fakcie goście grają
bardziej ostro, ale mimo wysiłków nie
mogą wyrównać. Również ŁKS za-
przeczając kilka murawianych pozyc-
ji, w czem króluje... Król.

Sędzia p. Brzeziński popisał kilka
drobnych przeoczeń, pozatem wzoro-
wał.

Mimo przegranej -- debiut udany

Śląsk nie zasłużył na wynik 1:4 z Wisłą

KRAKÓW, 7. 4. — Tel. wł. — Wisła
— Śląsk 4:1 (2:1). Bramki
dla Wisły: Obtułowicz dwie, Ar-
tur i Chabowski po jednej, dla Śla-
ska God. Sędzią p. Seemann ze
Lwowa.

Mecz nie stał na poziomie, nie
pokazał klasowego futbolu — oto
pierwsze wrażenie po debiucie
Ś. Śląska w szrankach ligowych.

Wisła ciałe jeszcze grała słabo,
Śląsk — „normalnie”. Wynik, jak
to nieraz bywa, nie jest odbiciem
formy obu drużyn. O ile Wisła
w Warszawie, przegrała za wyso-
ko, o tyle w Krakowie nieco za wy-
soko wygrała.

Goście są jednakostką o wyrów-
nanym poziomie, za wyjątkiem
Debskiego na prawej pomocy. Jest
to zespół graczy lojnych, dobrze
ze sobą zgranych i zdobywających
szybko teren. Drużyna o twardej
dezynterji, wcale dobrym Mro-
czku w bramce, oraz przytomnej
piłce napastników. Na czoło ich
wybiła się środkowy God, gracz
może holdujący nieco hyperkom-
binacji, może trochę zbyt młody
własne sily, ale stanowiący motor
wszelkich poczynani Ślązaków.

Obok niego zwrotny Cebulla na le-
wym łączniku i dwaj skrzydłowi,
energicznie skracający teren. Śla-
niej trochę wypadł prawy łącznik
Gieron. Ogółem sympatyczny zespó-
ł gości jest typowym reprezen-
tantom gry śląskiej, opartej o szyb-
kie, długie podania.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

Na temle Wisła z trudem uwi-
doznić mogła swą przewagę.
Zbyt duże są obecnie luki w jej z-
spole, aby zaplanować wyraźnie
nad przeciwnikiem. W pierwszym
rzedzie pomoc, ta atutowa linja
czterech, jest zaledwie błędem
odbić swą pomoc.

przeznaczenia.
Pierwsze minuty po przerwie
przyniosły dwie kontuzje graczy
Wisły, pozabawione jednak cech
premedytacji. W 9-ej min. za pro-
blematyczny zreszta faul na polu
karneum Ślązaków, sędzia dyktuje
razt wolny z linii sześnastki. Eg-
zekwuje go znów Obtułowicz,
tym razem celnie. Za chwilę faul
pod bramką Wisły przechodzi nie-
postrzeżenie. Kilkanaście ataków

podczas oficjalnej parady i przy-
sieg, a właśnie dziś na meczu Pol-
ska — Palestyna odbędzie się o-
twarcie Makabjady.

Wynik 2:0 na korzyść Palesty-
ny, był całkowicie usprawiedliwio-
ny. Nie nie pomogła ani doskona-
ła gra Elsnera w bramce, który u-
chronił swą drużynę od katastrofy,

ani niezła gra pomocy i obrony.
Zawiodł i to na całej linii atak —
w strzałach.

Jeszcze do przerwy Szlaif z
Hasmoniej lwowskiej zdradzał in-
klinacje do strzału, ale później i
on dostrzelił się do poziomu swoich
kolegów.

Optycznie Polska nawet była
równorzędnym przeciwnikiem. Nie
było widać przez cały czas me-
czu rażącej przewagi zwycięzców,
ale w oczy rzucała się wprost wpa-
niata kondycja fizyczna Palestyn-
czyków. Tei zalety niestety nasi
nie mieli.

Trzeba zaznaczyć, iż Palestyn-
czycy wystąpili do zawodów z
trzech graczy Hakoahu wiedeń-
skiego, którzy przed kilku miesia-
cami osiedli tutaj, a są to: Liber-
man, Wiesner i Reich. Poza-
tem trenerem drużyny jest znany pi-
łkarz tegoż Hakoahu, Polak.

Mecz powyższy miał piękną op-
rawę, było to bowiem uroczyste
otwarcie drugiego boiska Makabi
tel-awiewskiej. Na maszcie powiewa-
ła chorągiew Rzeczypospolitej Pol-
skiej. W loży honorowej widać
było konsula Łukaszczyka, prze-
sada Zw. Makabi posła Rozmaryna,
lorda Melcheta, prezydenta Zw.
Makabi dr. Lelewera i szereg in-
nych wybitnych gości.

Drużyna polską powitany na boi-
sku, przed otwarciem, pełne repre-
zentacje niemiecka i angielska.

Wieczorem po meczu odbyło się
w wielkiej hali Targów Lewantyn-
skich wspaniałe przyjęcie, urzą-
dzone przez magistrat Tel-Awivu
dla wszystkich reprezentacji.

Zakaz urzędzenia pochodu przez
miasto tak wzburzył społeczeń-
stwo tutejsze, że wczoraj wieczo-
rem odbyło się szereg manifesta-
cji przeciwurządowych. Ustalono
jednak, iż w dzisiejszym pocho-
dzie na stadion, gdzie nastąpi o-
twarcie i przysięga igrzysk, każ-
da poszczególne reprezentacja
przedefiniuje przez miasto; w jed-
nym punkcie spotkają się wszyst-
kie reprezentacje, skąd wspólnie
przemaszczą na stadion.

Jednym słowem — nie kijem, to
palką.

W związku z przyjazdem posta-
Rozmaryna do Tel-Awivu, odbyła
się skromna uroczystość powitania
przez Makabi polskiej przez re-
prezentację. W uroczystości wziął
udział także konsul Łukaszczyk i
dyrektor P. K. O. p. Piech.

TEL AVIV, 6. 4. — Tel. wł. —

W dalszych zawodach lekkoatle-
tycznych sensacją dnia była poraż-
ka znanego sprintera i reprezen-
tanta Czechosłowacji — Engla,
który był piątym na 200 mtr. wskat-
ek odniesionej kontuzji. Wyniki
brzmiały: 200 mtr.: König (Ausz-
tria) 23,2; 2) Hoffman (U. S. A.)
23,3; 3) Schatzman (Niemcy) 23,4;
1500 mtr.: Rozenkranc (U. S. A.)
4:19,2; 2) Rappaport (Polska) 4:25;
3) Blödy (Austria) 4:26; 400 mtr.
piłki: Rozenkranc (U. S. A.)
1:01,6; 2) Deutscher (Austria) 1:03;
kula: 1) Finkelsztajn (U. S. A.)
13,30; 2) Goldschneider 12,44; 3)
Weiss (Czechosłow.) 12,40; skok
w dal: Wasser (Czechosłowacja)
6,44; 2) Beerman (Francja) 6,24;
3) Gaspi (Palestyna) 6,18; skok
w wysz: Sandler (U. S. A.) 1,81;
2) Blank (Niemcy) 1,70 ctm.; Riedl
(U. S. A.) i Wasser (Czechosłow-
cja) po 1,65 ctm.

TEL-AVIV, 6. 4. — Tel. wł. —

Walki finałowe w boksie wyłoniły
następujących mistrzów: w. mu-
sza: Naschkes (Niemcy); w. kogu-
cia: Nepusi (Egipt); w. piórkowa:
Depris (Holandia); w. lekkia: Bill
(Holandia); w. półśrednia: Daw-
stan (Anglia); w. średnia: Lunc
(Anglia); w. półciężka: Neuding
(Polska); w. ciężka: Kacen (Połud-
niowa Afryka).

W meczu tenisowym Czechosło-
wacja pokonała Francję w stosunku
4:1.

Aleksander Aleksandrowicz

O 4 i pół długości łodzi

Cambridge bije znów Oxford

LONDYN, 7. 4. — Tel. wł. — Tymu-
zalegająca dziś brzozi Tamizy na prze-
strzeni od mostu Putney do browaru
Mortlake, 200.000 londyńczyków prze-
żyło zawód. Po raz dwunasty z rzędu
wygrała „wysięg łodzi” osada jasno-
niebieska Cambridge. A wszystko skła-
dało się na to, że tłumy mogły liczyć
na zwycięstwo Oxfordu; drużyna szyb-
ko dochodziła do formy w ostatnim ty-
godniu był silny wiatr, co odpowia-
dało ciemno-niebieskim, którzy nie
li osadę najcięższą, na przestrzeni stu
przelecieli lat.

KOLARSKI PUHAR EUROPY.
PARYŻ, 7. 4. Tel. wł. W pierwszym
biegu o puchar Europy triumfował Mi-
chard przed Gerardinem, Arletem i
Falk Hansenem. Richter i Scherens od-
padli w przedbiegach. W wysięgach
za motorami triumfował Lacquehay
przed Wambstem, Lemoinem, Grassi-
ni i Pallardem.

KRYTERIUM NARODOWE FRANCJI
NA SZOSIE (220 km.)
wygrał Le Greves w 6:22:00, przed
Vietto, Magnem, 6) Le Drogo 6:26:30,
5) Spelcher, 6) Butafocchi, 7) Level, 8)
Louvot.

Mistrz w formie iście mistrzowskiej

Ruch mimo dobrej gry Pogoni, zwycięża lwowian 4:0

CHORZÓW, 7.4. — Tel. wł. — Ruch — Pogoń 4:0 (1:0). Bramki: Gienza (2), Peterek (z karnego), Wilimowski. Sędzia p. Seidner.

Ruch rozpoczął wczorajszą grę ligową wspaniałym zwycięstwem nad lwowską Pogonią, potwierdzając w całości powszechną opinię o niezwykłej siły naszego mistrza.

Biorąc pod uwagę początek sezonu, rzucić się wprost w oczy doskonała kondycja i technika gospodarzy, którzy przez cały mecz grali po mistrzowsku. Pogoń zaprezentowała się też z dobrej strony, miała zawsze coś do powiedzenia i zasługiwała bezspornie na honorowego gola. Jeśli lwowianie zawsze walczą będą tak jak dzisiaj, odegrają niewątpliwie poważną rolę w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń — Albański: Bereza, Jezewski; Deutschman, Wasiewicz, Hanisz; Matyas I, Kraus, Matyas II, Borowski, Niechciol.

Ruch — Tatuś; Wadas, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Gienza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Pierwsze minuty upływały pod znakiem wzajemnego podniecenia, to też gra w tym okresie nie stoi na wybitnym poziomie. Dopiero po 10-ciu minutach Ruch pierwszy porządkuje swe szeregi i przeprowadza groźną kombinację, zakończoną niską plasowaną strzałem Peterka, który Albański szczęśliwie broni.

Sytuacje od tej chwili zmieniają się jak w kalejdoskopie. Gra toczy się przeważnie systemem półwysokim, w którym Ruch nie może wykazać wszystkich swych umiejętności.

W 29-ej min. Urban egzekwuje kornera, po którym z zamieszania podbramkowego Gienza strzela nieuchronnie pod poprzeczkę. Pogoń ma pod znakiem groźnych ataków Ruchu.

Z drużyny gospodarzy wybiła się na czoło niezłomny Gienza, grając zarówno świetnie de-

fenzywnie, jak i wspaniale zasila-
jąc atak.

Druga połowa lwowianie rozpoczęła serią pięknych ataków, stosując system krótkich, przyziemnych podań i opanowując w ciągu pierwszego kwadransu boisko. Nie chcieli przeszedł w tym czasie z pozycji lewoskrzydłowego na łącznika.

Niebawem jednak Ruch dochodzi do głosu i zaczyna systematycznie bombardować bramkę przeciwnika. To też Albański nie może skrzyżować się na bezrobocie.

W pewnej chwili przebiega się Wilimowski, a po wspaniałym kiwnięciu Albańskiego, piłka grzeźnie w siatce. Gól ten był dziełem błyskawicznej orientacji i umiejętności obliczania ułamków sekund przy mijaniu bramkarza.

Po tym gołu Ruch rozpoczyna swój słynny kwadrans. Strzał po strza-
le sypie się na bramkę lwowian, którzy bronili się z całą rozpaczą drużyny, zdając sobie sprawę z nieuchronnej porażki.

Nie jednak nie pomaga: Gienza po kornierze Urbana strzela bombę, podwyższając wynik do 3:0. Ale na tym nie koniec: w 72-ej min. Peterek za reke jednego z obrońców strzela skutecznie jedenastkę.

Pogoń daży teraz do uzyskania



JEDEN Z WIELU ATAKÓW GARBARNI
zakończony główką Pazurka II-go, b. graczem Polonii. Od lewej: Jelski (P.), Pazurek II (G.), Bańkowski (P.), Walicki (G.), Bułanow (P.), Pazurek I (G.), Szczepaniak (P.).

choćby honorowej bramki. Gra przybiera na brutalności, w której celuje, o dziwo, Matyas II-gi.

Gracz ten, mający na wszystkich boiskach Polski miano najbardziej dzentelmeńskiego piłkarza, woz-

raj zdyskredytował kompletnie tę opinię. W Ruchu Wilimowski też nie grzeszył delikatnością, „pracu-

jąc” zbyt ostro całym ciałem.

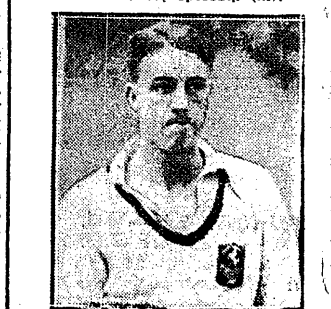
Jeżeli chodzi o krytyczny rzut oka na całość wczorajszego meczu, to stwierdzamy, że łączny Ruch pracował wyśmienicie. Peterek poza wspaniałym strzałem w 10-ej minucie, oraz rzutem karnym, nic specjalnego nie pokazał. Urban, dość żywy, nie przekraczał przeciętności. Wodarz bardzo słaby, stracił zarówno start, jak i szybkość.

Pomoc i obrona do połowy meczu umiała podciągać się do poziomu własnego ataku, o czym świadczy częściowo stosunek kornierów 8:3. Po przerwie jednak nastąpiła poprawa i formacja obrony stanęła na wysokości zadania. Tatuś ofiar-
ny i pracowity.

W Pogoni zaobserwować można było wyrównanie drużyny pod względem technicznym i fizycznym. Brak jej wybitnych indywidualności, ale jako całość zadowo-

lila. Sędziował p. Seidner z Krakowa — mało zdecydowanie. Publiczności 5 tysięcy.

Boisko Polonii będzie zamknięte na przeciąg 4 tygodni wobec przeprowadzenia remontu trybun, prac niwelacyjnych i siania trawy. Polonia grać będzie przez ten czas wszystkie mecze ligowe na stadionie Wojska Polskiego. 100 złotych odszkodowania żąda Włodek (Łódź) od Makabi stołecznej za zerwanie umowy z roku 1933 na dwa mecze w Łodzi i w Warszawie. Piłkarze żydowskiej byli w Łodzi, ale z rewanżem niebawem się spieszą. (al).



FRESHWATER,
jeden z reprezentantów All England Clubu, który przyjeżdża do Legii.

Siódme z rzędu zwycięstwo Garbarni nad pozbawioną kompletnie linii napadu Polonią warszawską

WARSZAWA, 7.4. — Garbarnia — Polonia 4:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców: Walicki i Pazurek I (3), dla Polonii — Szczepaniak. Sędzia p. Rettig.

Nihil nisi bene — dobrze, albo nie. Przysłowie to tyczy się, jak wiadomo, umarłych. Gdyby więc mecz rozegrał w Warszawie decydującym o spadku zespołu stołecznej do kl. A, zdobyłbyśmy się pewnie na gest, aby niedołężność drużyny warszawskiej ukryć pod płaszczykiem kondylencji, wyrażonych z racji skoku w przepaść czystości piłkarskiej.

Ale to jest to dopiero początek sezonu, że praca zarówno drużyny jak i kierownictwa może zdziałać jeszcze wiele na lepsze, nie zastanawiamy się tym razem do pięknego przyszłościawo lacińskiego.

Każdy zrozumie, że po tym wstępie nie będziemy też pisać ani nihil, ani tembardziej bene. Bo, niestety, Polonia nie zasłużyła na to kompletnie. I co gorzej — nie zasłużyła nie tylko swą grą, ale nawet postawą i zachowaniem się poszczególnych graczy na boisku.

A szkoda, bo jednak popularność tej drużyny jest ciągle w Warszawie ogromna i wyczuwa się bez trudności, że gdyby biało-czarni grali inaczej, w krótkim czasie wszystkie rekordy widzów, notowane na boisku Ruchu, poszłyby w kąt.

KTO ZŁAMAŁ NOGĘ ROSTKOWSKIEMU

PZPN zainteresował się sprawą piłkarza Legii Rostkowskiego, który na meczu ze Skodą złamał nogę i zażądał akt w tej sprawie od WOZPN. Po dokładnym śledztwie wyszło na jaw, że sprawcą złamania nogi był Napiórkowski, a nie Moleda. Piłkarz Skody nie ponosi jednak żadnej winy, gdyż nastąpiło to w niebezpiecznym zderzeniu. Z tych względów WOZPN uniewinnił Napiórkowskiego. (al)



FORLAŃSKI I POLUS
dwaj poznańscy walczący ze sobą w finale wagi piórkowej o tytuł mistrza Polski dla... Warszawy

A tak — co? Mimo chłodu, przys-
zło prawie 4,000 osób, żeby zoba-
czyć, jeśli nawet nie zwycięstwo, to
choćby piękną i dzentelmeńską grę
swego faworyta. A zobaczyli nie tylko
kompletny brak umiejętności, ale jesz-
cze prymitywne, rzucające się w
oczy, niesmaczne przejawy brutalno-

ści. Na skutek takiego obrotu spraw nie
trzeba było też długo czekać: z fawo-
rytów do przerwy, po pauzie Polonia
stała się drużyną, którą wygryzano
za brutalne faule i wysunięto za mieu-

dość. Rywalicy stanęli do walki w nastę-
pujących zestawieniach:
Garbarnia: Koszowski; Joks, Stan-
kosz; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak;
Riesner, Pazurek II, Walicki, Pazurek
I, Skóra.

Polonia: Korniejewski; Bańkowski,
Bułanow; Odrowąż, Szczepaniak,
Seichter; Kruk, Herisch, Łańko, So-
wiński, Puchniarz.

Cały mecz należy rozbić na dwie
części. W pierwszej gospodarze mieli
jeszcze siły, więc potrafili dość szyb-
ko uganiać się za piłką i przeszkadzać
napadowi Garbarni w wykańczaniu
swych akcji. W części drugiej —
zatrudnione bez przerwy tyły Polonii
wyczerpały się fizycznie i krakowia-
nie przestali zadowalać się punktowa-
niem (przewaga w polu), lecz zaczęli
zadawać ciosy nokautujące (bramki).

Pod jednym tylko względem mecz
miał obraz jednolity. Odcinek ten ty-
czy bezradziejnością gry napadu gospo-
darzy. Formacja ta nie przeprowadzi-
ła ani jednej dosłownie celowej akcji.
Nie oddała ani jednego wartościowego
strzału, formacji tej poprostu nie było
wogóle na boisku.

Pierwsze 45 minut było wyjątkowo
bezpłodne. Ładna, ale chybiona głów-
ka Łańki po wolnym Szczepaniaka,
łatwy strzał Walickiego, niebezpiecz-
ny przebieg Pazurka I-go, znów strzał
Walickiego i poprawka znów Pazurka



GEORGY ORTH I LAJOS CZEISLER
słynny kiedyś napastnik repr. Węgier (na lewo), oraz obecny
trener Ł. K. S. (na prawo).

Turniej gier Y. M. C. A.

Doroczny turniej Polskiej YMCA w
grach sportowych, zgromadził na star-
cie zespoły czterech miast: Krakowa,
Poznania, Odyni i Warszawy. Zabra-
ło jedynie YMCA z Łodzi.

Za wyjątkiem spotkań finałowych,
poziom gier nie był zbyt wysoki, do
czego się przyczyniły słabe zespoły
Poznania i Odyni.

Zwycięstwo ostateczne przypadło
powrotnie Krakowowi, a wobec trzy-
krotnego zdobycia tytułu przez druż-
nę podwawelską, puchar Polskiej YMCA
przypadł jej na własność.

Oba tytuły, zarówno w siatkówce,
jak i w koszykówce, zdobyła ona zu-
pełnie zasłużenie, będąc drużyną lep-
szą, zwłaszcza w siatkówce. Natomiast
w koszykówce krakowianie w dużej
mierze zawdzięczają swój sukces osła-
nionemu składowi warszawian, którzy
wystąpili bez Menci i Koszarowskie-
go II; na debiucie musieli w pierwszej
połowie gry opuścić boisko za niespor-
towe zachowanie się doskonale. Ame-
rykanin Melowski.

Kolejność miejsc zajętych w turnieju
przedstawia się następująco:

Siatkówka: 1) Kraków, 2) Warsza-
wa, 3) Gdynia, 4) Poznań.

Koszykówka: 1) Kraków, 2) Warsza-
wa, 3) Poznań, 4) Gdynia.

Parę słów warto poświęcić publicz-
ności warszawskiej YMCA, której sz-
winiem w stosunku do obcych drużyn
jest wprost niesłychany. Z tego też po-

wodu spotkanie finałowe musiało być
kilkakrotnie przerwane.

Wyniki techniczne przedstawia się
następująco:

Siatkówka: Kraków — Poznań 2:0
(15:1, 15:2). Gdynia — Poznań 2:1
(14:16, 15:12, 15:10). Warszawa — Po-
znań 2:0 (15:3, 15:2). Warszawa —
Gdynia 2:0 (15:3, 15:4). Kraków — G-
dynia 2:0 (15:1, 15:4). Kraków — War-
szawa 2:0 (15:7, 15:6).

Koszykówka: Warszawa — Poznań
53:13 (18:7). W YMCE stołecznej wy-
różnili się Bednarek i Melowski. Kra-
ków — Gdynia 69:20 (27:9). W Kra-
kowie najlepszy Stok, który sam strzelił
31 punktów. W walce o 3 i 4 miejsce
Poznań pokonał Gdynię 23:16 (14:4).

Najciekawszym spotkaniem było fi-
nałowe Kraków — Warszawa 41:25
(19:17), przeprowadzone przy ciągłym
wrzasku niekulturalnej galerii. Warsza-
wa prowadziła do czasu usunięcia Me-
lowskiego. W Krakowie wyróżnili się
Stok i Czyński, w Warszawie — Bed-
narek. Sędziowali w trudnych warun-
kach dobrze pp. Twardo i Nowak.

Poza konkursem rozegrano spotka-
nia siatkówki i koszykówki miejskiej
między Polonią i Warszawianką, oba
wygrane przez polonistów w stosunku
2:1 (3:15, 15:2, 15:10) oraz 36:32
(19:15). Polonia bez Zelińskiego i Gre-
gołajtyś pokonała Warszawiankę w
koszykówce z trudem.

Bk.

NA SWIĘTA

BARANKI
cukrowe i czekoladowe.

JAJKA
czekoladowe od najskromniej-
szych do ozdobnych napelnie-
nych czekoladkami.

FIGURKI
z najlepszej czekolady

ŚWIECONKI
z czystego marcepanu i cze-
kolady na sztuki i na stołkach

TORCIKI
pralinowe, orzechowe i anana-
sowe

CZEKOLADE
w proszku i w bloku do mazur-
ków

MAZURKI
w pięciu odmianach

oraz MASĘ MIGDAŁOWĄ I ORZECZOWĄ do
MAZURKÓW I CIAST poleca:

E. WEDEL



SEJMA I SPORT NA KORCIE
podają sobie dłonie w osobach marszałka Światalskiego i He-
dy, który przyjechał na obóz do Warszawy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72